DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 16 grudnia 1953 r.
Nr 298 (1127) B
Cena 20 gr

Posiedzenie Rady Seniorów

Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że Prezydium Sejmu zwołało posiedzenie Rady Seniorów na czwartek, dnia 17 grudnia br., o godz. 18.00 w gmachu Rady Państwa przy ul. Wiejskiej nr 6.

Dla uczczenia II Zjazdu Partii

Załogi POM-ów i PGR-ów starannie przygotowują sprzęt techniczny do wiosennej kampanii siewnej

Remont maszyn w PGR Gorzów Wielkopolski

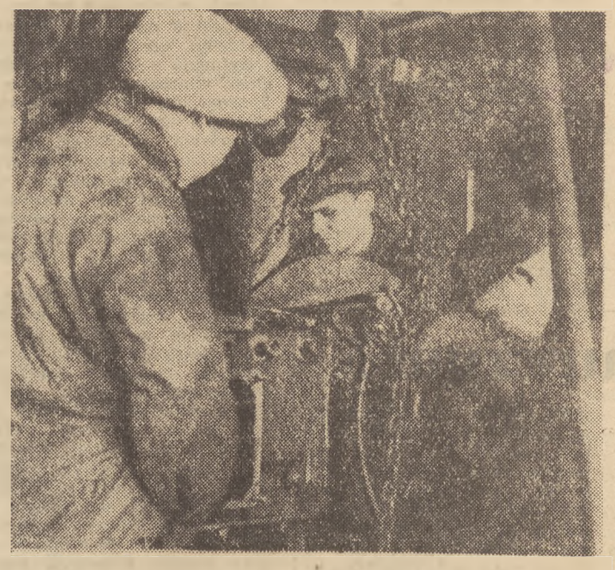

Państwowe Gospodarstwa Rolne w całym kraju rozpoczęły już zimowe remonty maszyn i ciągników. Jako jeden z pierwszych rozpoczął remonty warsztat zespołu PGR Gorzów Wielkopolski (woj. zielonogórskie). Załoga warsztatu, witając II Zjazd PZPR, zobowiązała się wyremontować wszystkie maszyny do dnia 28.II.1954 r. oraz podnieść jakość remontów tak, żeby wypuścić każdą maszynę z listem gwarancyjnym.

Remont traktorów to trudna praca. Monterzy Józef Sieradzki, Wilhelm Kraśny i traktorzysta Łukasz Szustak z całą odpowiedzialnością podpiszą list gwarancyjny na „Ursus", który właśnie składają po remoncie.

Foto Musiałkowski

Zobowiązania pracowników zakładów TOR...

Aby jak najstaranniej przygotować się do wiosennej kampanii siewnej 1954 roku, już obecnie w warsztatach PGR i POM trwają remonty maszyn i narzędzi rolniczych. 15 bm., a więc o dwa tygodnie wcześniej, niż w roku ubiegłym, Zakłady Technicznej Obsługi Rolnictwa rozpoczynają remonty silników traktorowych i innych maszyn używanych w rolnictwie.

W celu uniknięcia w tegorocznej kampanii remontów zimowych błędów, które zdarzały się w roku zeszłym, zakłady TOR szczególną uwagę zwrócą na wysoką jakość i terminowość naprawy silników. Jednocześnie, poprzez pełne wykorzystanie parku maszynowego, szeroki rozwój współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, zakłady TOR będą dążyć do obniżenia kosztów własnych.

W licznych zobowiązaniach, podejmowanych na cześć II Zjazdu PZPR, pracownicy zakładów TOR postanawiają zakończyć remonty silników przed terminem, aby w ten sposób wykonać odpowiedzialne zadania, jakie przed mechanizatorami rolnictwa postawiło IX Plenum KC PZPR.

...i młodzieży z POM

(kor. wł.). Załoga POM-u w Białostoczku, składająca się w 90 proc. z młodzieży, postanowiła dla uczczenia II Zjazdu PZPR sprawniej przeprowadzić zimowe remonty maszyn i urządzeń rolniczych. Brygady młodzieżowe **M. Małaszkiewicza** oraz **M Suarskiego** postanowiły o 3 dni przyspieszyć remont maszyn. **Czterech młodych agronomów zobowiązało się co tydzień systematycznie przeprowadzać szkolenie całej załogi oraz wygłosić w okolicznych wsiach 140 pogadanek o nowych sposobach uprawy roli.**

Załoga POM-u w Białostoczku wezwała do współzawodnictwa POM w Bielsku Podlaskim

S. SKALMOWSKI
Białystok

Zwiększyć ilość trafionych wytopów

Pogłębiając dotychczasowe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii czołowi robotnicy huty im. M. Nowotki w Ostrowcu — mistrzowie szybkościowych wytopów, odlewnicy, murarze, podejmując apel Saja. Sygdziakowej, Morawskiego i Góreckiego stanęli do indywidualnego współzawodnictwa o wysoką jakość produkcji stali i surówki, o lepsze i terminowe wykonanie powierzonych prac.

Mistrzowie stalowni martenowskiej postanowili przez dokładną kontrolę procesów technologicznych zmniejszyć w bm. ilość wytopów nietrafionych o 20 proc. w stosunku do ubiegłego miesiąca, a mistrzowie i brygadziści hali odlewniczej zobowiązali się zmniejszyć wybraki o 0,1 proc. w stosunku do listopada br.

642 maszyny do szycia ponad plan wyprodukowała załoga fabryki „Polna"

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR załoga pierwszej w Polsce fabryki maszyn do szycia „Polna" w Przemyślu postanowiła wyprodukować ponad plan 1 200 maszyn do szycia oraz uruchamiając z odpadów produkcję uboczną, wykonać 5 ton rusztów, płyt kuchennych, tulei do wozów itp.

Już na drugi dzień po podjęciu czynu załoga stanęła do walki o realizację podjętego zobowiązania. Praca nie szła łatwo. Często brakowało różnych śrubek, sprężyn, sprowadzanych z innych zakładów. Ale okazało się, że nawet z brakiem śrub i sprężyn też można sobie poradzić. Na obrabiarkach zakładowych zaczęto produkować śrubki niczym nie różniące się od sprowadzanych.

Aby przyśpieszyć tempo produkcji organizacja zetempowska w odlewni zorganizowała 15-osobową młodzieżową brygadę formierzy, na czele której stanął wyróżniający się w pracy **Stanisław Baryła.**

Młody ślusarz ZMP-owiec **Józef Pliszowski** wykonuje obecnie ponad 250 proc. normy. W okresie po Plenum nie wypuścił on ani jednego braku.

Cała załoga, której większość stanowi młodzież, nie szczędzi sił w pracy. Roczny plan produkcji został już wykonany. Realizując zobowiązania przedzjazdowe dotychczas wyprodukowano już 642 maszyny do szycia.

TADEUSZ PAC
Rzeszów

W dyskusji nad tezami przedzjazdowymi

Ludzie pracy miast i wsi radzą nad drogami podniesienia stopy życiowej

Okres poprzedzający II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej upływa pod znakiem rosnącej aktywności politycznej ludności całego kraju. Na setkach zebrań organizowanych przez terenowe komitety Frontu Narodowego robotnicy i rzemieślnicy, chłopi i gospodynie domowe z ożywieniem dyskutują nad wskazaniami IX Plenum KC PZPR. Aktywiści Frontu Narodowego, aby spopularyzować zadania stojące obecnie przed całym społeczeństwem, odwiedzają mieszkania ludzi pracy miast i wsi.

Szeroka akcja wyjaśniająca komitetów Frontu Narodowego cieszy się dużym uznaniem społeczeństwa. M. in. w stolicy na Starym Mieście odbyło się już ok. 300 tego rodzaju zebrań, w których uczestniczyło ok. 7 500 osób. Na Żoliborzu w dyskusjach wzięło udział ok. 3 tys. mieszkańców tej dzielnicy.

Podobną akcję rozwijają również komitety Frontu Narodowego w innych miastach kraju. Wiele zebrań poświęconych omówieniu uchwał IX Plenum odbywa się w Stalinogrodzie, gdzie dużą aktywność wykazuje m. in Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 109. Wielu mieszkańców obwodu nr 109 chętnie ofiarowuje swoje mieszkania na miejsca zebrań i zaprasza na dyskusje sąsiadów i krewnych. Takie zebrania sąsiedzkie odbyły się w mieszkaniu kolejarza — Józefa Pastuszki, dyrektora Zakładów Gastronomicznych — Stanisława Łakomskiego.

„Tezy przedzjazdowe, które są wyrazem najgłębszej troski partii o człowieka — mówił na zebraniu aktywista Frontu Narodowego Stanisław Pruszyński — **wskazują na konieczność uporczywej walki o obniżenie kosztów własnych produkcji i podniesienie wydajności pracy, co nie tylko zwiększy zarobki robotników przekraczających normy, lecz i umożliwi dostarczanie ludności coraz więcej wciąż tańszych i lepszych towarów".**

Na zebraniach sąsiedzkich szeroko omawiane są również codzienne bolączki ludzi pracy. Wiele uwagi poświęca się m. in. zagadnieniom poprawy zaopatrzenia sklepów uspołecznionych, usprawnienia pracy punktów usługowych oraz właściwego rozmieszczenia placówek handlowych. Aktyw Frontu Narodowego w myśl życzeń i uwag mieszkańców przekazuje wnioski do zainteresowanych instytucji. Tak np. na skutek interwencji Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego nr 19 w Warszawie ponownie otwarto potrzebny w tej dzielnicy sklep spożywczy przy ul. Czerniakowskiej.

Ożywiony przebieg mają również zebrania na wsi. M. in. w gminie Praszka, pow. Wieluń, podczas zebrania chłopi zastanawiali się, co polepszyć w swej pracy, aby w myśl wskazań Partii szerzej rozwinąć gospodarkę rolną.

Na zebraniu podkreślano również, iż z wytycznych IX Plenum KC PZPR przebija głęboka troska o podniesienie stopy życiowej mało i średniorolnych chłopów.

Aby przyśpieszyć rozwój swych gospodarstw mieszkańcy gminy Praszki postanowili wziąć czynny udział w prowadzonych pracach elektryfikacyjnych tej miejscowości. Zobowiązali się dostarczyć słupy dla napowietrznej linii elektrycznej i pracować bezinteresownie przy jej budowie.

Na wielu spotkaniach ludności wsi z przedstawicielami Frontu Narodowego podejmowane są konkretne zobowiązania. Np. na zebraniu w gromadzie Bobrowniki, pow. Tarnowskie Góry, kilkunastu indywidualnie gospodarujących chłopów postanowiło zwiększyć hodowlę oraz lepiej uprawiać ziemię, aby wzrosła wydajność z ha.

Naród polski zasługuje na szacunek wszystkich narodów świata

— pisze deputowany Loustaunau-Lacau po powrocie z Polski

PARYŻ. Na łamach dziennika „Le Monde" pisze o swych wrażeniach deputowany z partii chłopskiej Loustaunau - Lacau, jeden z uczestników wycieczki parlamentarzystów francuskich do Polski.

Przypomina on tragiczny okres najazdu hitlerowskiego na Polskę i niewymowne cierpienia narodu polskiego aż do czasu, gdy hordy hitlerowskie zostały rozgromione przez Armię Radziecką.

Ci — pisze autor — którzy dziś zwiedzają Polskę od wschodu na zachód, od północy na południe, we wszystkich kierunkach, tak jak my ją zwiedziliśmy, mogą stwierdzić naocznie, że na tej starej ziemi dokonał się cud — cud miłości dla zniszczonej ojczyzny...

Deputowany Loustaunau - Lacau pisze dalej, że Polska odbudowuje z ogromnym pietyzmem zabytki swojej kultury, historyczne dzielnice, kościoły.

Autor stwierdza jednocześnie że nie zdołanoby zrealizować tego wspaniałego dzieła, gdyby nie to, że robotnicy polscy dokonali cudu wydajności pracy. Nie obyło się to wszystko — zaznacza deputowany Loustaunau-Lacau — bez wyrzeczeń w innych dziedzinach. Naród, który odradza się w tak nieporównanym wysiłku, zasługuje na szacunek wszystkich narodów świata.

Z kolei autor omawia sprawę odbudowy i rozbudowy przemysłu polskiego, pisząc m. in.:

— Odbudowa kopalń węgla, stoczni, elektrowni, zakładów przemysłu maszynowego mogła dokonać się dzięki sprzętowi dostarczonemu Polsce przez ZSRR... Z chwilą gdy wykończone zostaną stalownie Nowej Huty, którą zwiedziliśmy — a będzie to jedno z największych na świecie osiągnięć w tej dziedzinie — potencjał przemysłowy Polski dorówna potencjałowi Francji. Oto prawda, którą stwierdziliśmy na miejscu.

Położenie geograficzne obecnej Polski ze swymi obecnymi granicami Odry i Nysy, z 500-kilometrowym wybrzeżem nadbałtyckim — to położenie kraju o zrównoważonych granicach i zasobach, o zapewnionych możliwościach harmonijnego rozwoju. W swoich częstokroć zawodnych, a niekiedy chimerycznych rachubach politycy muszą odtąd uwzględniać tę żywą rzeczywistość: wskrzeszoną Polskę.

W zakończeniu swego artykułu deputowany Loustaunau-Lacau oświadcza:

— Naród polski doznał zbyt ciężkich doświadczeń, aby marzyć o czym innym jak o doprowadzeniu do końca w warunkach pokoju wspaniałego dzieła odbudowy, które przedstawiał. **Pewne jest jedno — i może to odczuć każdy, kto przybywa do Polski: naród polski nie zgodzi się nigdy na to, by uzbrajali się znowu ci, którzy byli jego oprawcami w dążeniu do zaspokojenia swej buty i żądzy władzy. Naród polski nie zgodzi się też nigdy, by kwestionowano prawa, które otrzymał od historii. Co do nas, Francuzów, związanych z Polakami odwieczną przyjaźnią, która nigdy nie została podważona — powinniśmy zastanowić się głęboko nad pięknym przykładem, jaki daje nam naród polski pochłonięty odbudową swojej ojczyzny.**

Hallo! Hallo!

TU MÓWI RADIOWĘZEŁ ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO Nr 3 „KAM" W WARSZAWIE

„Na odcinku 4 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nr 3 „KAM" w Warszawie, przy budowie drugiej części Traktu Starej Warszawy, robotnicy dla uczczenia zbliżającego się II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, walczą o wyższe przekraczanie norm, o szybszą realizację planu budownictwa. Wśród młodych, ambitnych murarzy wyróżnia się brygada tow. Stanisława Radzio."

Tow. Kamiński z brygady tow. Radzio na warstwie ułożonych cegieł rozprowadza zaprawę. Jeszcze raz obejmuje wzrokiem szarą płaszczyznę wapna... Ostatnie, drobne poprawki. Wapno musi być równomiernie i oszczędnie rozłożone. Jeszcze chwila, a znika ono pod nową warstwą czerwonych cegieł. Nawet majster Baran, który nie przepuści fuszerki czy marnotrawstwa i nie szczędzi uwag ani napomnień, kiwa z uznaniem głową: ładna robota. „Murarską rękę" ma Radzio i jego brygada.

Rosną mury. Czerwone ściany kamieniczek wyrastają znad wykopów, pną się w górę, równają do murów pokrytych ornamentem, urzekających pięknem domów Rynku Starego Miasta.

Na Starówce, na rosnących rusztowaniach budowy Radzio zaczął głębiej rozumieć politykę Partii, zrozumiał, że każde poczynanie Partii ma na celu dobro takich jak on ludzi pracy i to kazało mu śmielej i silniej wiązać się z Partią, szukać nowych dróg pracy, opanowywać zawód coraz dokładniej, bić się o wyższe wyniki produkcyjne, by szybciej realizować wskazania Partii, pełniej wykonać zadania postawione przez IX Plenum KC PZPR.

Po kilku miesiącach pracy w charakterze murarza Radziowi zdarzyło się przepracować pół dnia systemem zespołowym z instruktorem z MDM-u. Początkowo nieufny, w miarę jak wznosiła się budowa, nabierał przekonania o wyższości zespołowej murarki, a po kilku godzinach takiej pracy stał się zapalonym zwolennikiem kolektywnej metody pracy. „Zakładam swoją brygadę" — powiedział na budowie. I utworzył ją. Łagodziński i Kamiński — to członkowie zespołu, młodzi zapaleni chłopcy. Choć kierownictwo stwarzało początkowo trudności, młodzi murarze dopięli swego przy pomocy towarzyszy z Zarządu Zakładowego ZMP i rozpoczęli wspólną pracę na budowie.

Pierwsze dni, pierwsze próby wspólnej pracy... Podzielili między siebie poszczególne czynności, dostosowali czas ich trwania do wymogów kolektywnej pracy. A Łagodziński i Kamiński swoim zapałem do roboty musieli nieraz sztukować luki w swoich wiadomościach zawodowych. A że w ten sposób nie podobna pracować na dalszą metę — Radzio został instruktorem swojej brygady. Pokazywał kolegom jak należy wykonywać poszczególne ruchy przy pracy, jak najlepiej rozprowadzać wapno, stawiać cegły.

Wyniki nie dały na siebie czekać. Szybko pogłębiana wiedza zawodowa, chęć do pracy i sięganie do doświadczeń najlepszych towarzyszy, bojowa postawa wobec trudności — oto fundament sukcesów brygady, wyrażających się wskaźnikiem wykonania normy w 175 proc.

— „Do II Zjazdu PZPR dociągniemy w Czynie Zjazdowym do 200 proc. — mówi tow. Radzio do przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP, tow. Wielechowskiego. A potem dodaje:

— I chciałbym bardzo do tego czasu zostać już zetempowcem. Przyjmijcie mnie do ZMP..."

(kk)

Wzrośnie produkcja nawozów sztucznych i środków chemicznych dla rolnictwa

Krajowa Narada Aktywu Partyjno-Gospodarczego Przemysłu Chemicznego

Aktyw partyjno - gospodarczy przemysłu chemicznego na naradzie krajowej, która odbyła się ostatnio w Warszawie, przeanalizował sytuację w tym przemyśle i wytyczył drogi przezwyciężenia trudności i przyspieszenia tempa rozwoju niektórych gałęzi przemysłu chemicznego, aby wykonać wszystkie zadania, wynikające z tez przedzjazdowych.

Referat podczas narady wygłosił minister Przemysłu Chemicznego — Rumiński. Dyskusję, w której głos zabrał m. in. kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Łapot, podsumował wiceprezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz.

Jak stwierdzono podczas narady, przemysł chemiczny posiada w dotychczasowej realizacji zadań Planu 6-letniego poważne osiągnięcia. Rozpoczęto produkcję ponad 130 artykułów, nigdy dotąd w Polsce nie produkowanych. Powstały nowe potężne zakłady chemiczne — „Wizów", zakłady w Dworach k. Oświęcimia, Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie, „Rokita", Zakłady Celulozy i Włókna Sztucznego im. Gottwalda w Jeleniej Górze i in.

Mimo to jednak — jak podkreślano na naradzie — tempo rozwoju przemysłu chemicznego w stosunku do rosnących potrzeb, wynikających z zadań Planu 6-letniego, jest niewystarczające.

Przemysł chemiczny ma opóźnienia w produkcji kwasu siarkowego, nawozów azotowych i fosforowych. Niedostateczna jest ilość włókna sztucznego, a szczególnie jego jakość.

Wynika stąd zadanie szybkiego podciągnięcia tych branży chemicznych, które mają bezpośredni wpływ na rozwój rolnictwa i polepszenia zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku.

Aby wykonać te zadania, na naradzie wskazano na konieczność zwiększenia troski o kadry fachowe, o rozwój techniki, o podniesienie jakości produkcji, o szybsze i tańsze wykonywanie inwestycji.

W przyjętej na zakończenie obrad rezolucji, aktyw partyjno - gospodarczy przemysłu chemicznego postanawia zabezpieczyć wykonanie zadań na rok 1954, a głównie skierować uwagę na cztery zasadnicze działy produkcji, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin; włókna sztuczne, barwniki i garbniki, masy plastyczne i wyroby gumowe, środki farmaceutyczne.

W zakresie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin postanowiono zapewnić osiągnięcie w Kędzierzynie dziennej produkcji 120 ton amoniaku w I półroczu 1954 r. Postanowiono również powiększyć ilość, asortyment i jakość nawozów azotowych i fosforowych, a szczególnie rozwinąć produkcję superfosfatu granulowanego, przyspieszyć prace nad uruchomieniem produkcji nowego nawozu — termofosfatu bezsodowego, rozwiązać problem produkcji nawozów fosforowych w oparciu o złoża krajowe, zwiększyć produkcję środków ochrony roślin, a szczególnie „azotoksu", gameksanu i arsenianu wapnia.

Na wojewódzkich zjazdach przodujący chłopi radzą nad sposobami podniesienia produkcji rolnej

W Łodzi i w Białymstoku odbyły się ostatnio zjazdy wojewódzkie przodujących chłopów. Najlepsi w swych gromadach hodowcy i plantatorzy, mistrzowie wysokich urodzajów i hodowli ze spółdzielni produkcyjnych, miczurinowcy, przodujący traktorzyści, pracownicy służby rolnej — radzili na zjazdach nad sposobami osiągnięcia — w oparciu o wydatnie zwiększoną pomoc państwa — szybkiego postępu w rozwoju gospodarki chłopskiej, nad sposobami realizacji w poszczególnych gromadach i spółdzielniach produkcyjnych wytycznych IX Plenum KC PZPR i tez przedzjazdowych.

Wielu uczestników obu zjazdów złożyło meldunki o realizacji przez poszczególne gromady i spółdzielnie zobowiązań, podjętych dla uczczenia II Zjazdu Partii.

„Nam trzeba — mówił na zjeździe w Białymstoku wzorowy rolnik ze wsi Dybały w pow. Olecko, Krawczyk — uświadamiać tych, co ciągną się na ostatku, żeby podnosili plony — wydajność ziemi i żeby w pełni wykonali obowiązki wobec państwa".

Najwięcej uwagi zwracali mówcy na sposoby zwiększania hodowli i zapewnienia dla inwentarza jak największych ilości dobrych pasz.

Przedstawiciele spółdzielni produkcyjnych Białostoczczyzny, zabierając głos w dyskusji, wskazywali, że uruchomić rezerwy tkwiące w gospodarstwach chłopskich, stosować w pełni zdobycze agrotechniki i zootechniki najłatwiej można w gospodarce zespołowej. Mówił o tym m. in. **Jan Styczyński** z Łomowa w pow. Siemiatycze.

Uczestnicy zjazdu wielokrotnie podkreślali, że liczne wsie Białostoczczyzny przystąpiły już do realizacji programu rozwoju rolnictwa, nakreślonego w tezach przedzjazdowych.

Przodujący chłopi woj. łódzkiego postanowili na zjeździe zwołać w każdej gminie i gromadzie zebranie, aby zastanowić się nad konkretnymi warunkami swojego terenu i w zależności od nich, w oparciu o doświadczenia przodujących rolników, nakreślić sobie nowe zadania gospodarcze w zakresie rozwijania upraw roślin przemysłowych.

Polska delegacja kulturalna wyjechała do ZSRR

Dnia 14 bm. udała się do ZSRR delegacja polskich działaczy kulturalno - oświatowych.

Celem pobytu delegacji w ZSRR jest zapoznanie się z organizacją ruchu amatorskiego w Związku Radzieckim, z działalnością placówek czynnego upowszechnienia kultury, przedsiębiorstw rozrywkowych i parków kultury oraz z metodami szkolenia w tym zakresie.

Egipska delegacja gospodarcza opuściła Polskę

Egipska Delegacja Gospodarcza, o której przyjeździe donosiliśmy, opuściła po tygodniowym pobycie Polskę.

Delegacja egipska przeprowadziła w Ministerstwie Handlu Zagranicznego szereg rozmów na temat możliwości znacznego rozszerzenia polsko - egipskiej wymiany handlowej.

Zwycięzcy konkursu na tytuł nowego magazynu ilustrowanego „Dookoła Świata" otrzymali wartościowe nagrody

14 bm. odbyła się pierwsza impreza artystyczna zorganizowana w sali Teatru „Syrena" w Warszawie przez redakcję nowego magazynu ilustrowanego dla młodzieży „Dookoła Świata", który ukaże się w początku stycznia roku przyszłego. Przed licznie zebraną młodzieżą wystąpili artyści scen warszawskich: Adolf Dymsza, Stefania Górska, Alina Janowska, Tadeusz Olsza, Kazimierz Rudzki, orkiestra Państwowego Teatru „Syrena" i inni.

W czasie uroczystości wręczono nagrody zwycięzcom konkursu na tytuł nowego magazynu ilustrowanego „Dookoła Świata". Pierwszą nagrodę — motocykl marki SHI otrzymał Julian Kozak z huty „Zgoda", drugą nagrodę — radioodbiornik marki „Aga" — asystentka Uniwersytetu Warszawskiego Elżbieta Janiszewska. Dalsze wartościowe nagrody wręczono Teresie Karasiuk z Koźla, Zdzisławowi Nowickiemu z Łodzi, Jadwidze Łukowskiej z Warszawy, Eustachemu Majcherowi z Tarnowa, Teresie Madejskiej z Warszawy i Zbigniewowi Piskorskiemu z Warszawy.

BUDOWA SOCJALISTYCZNEGO MIASTA — NOWA HUTA

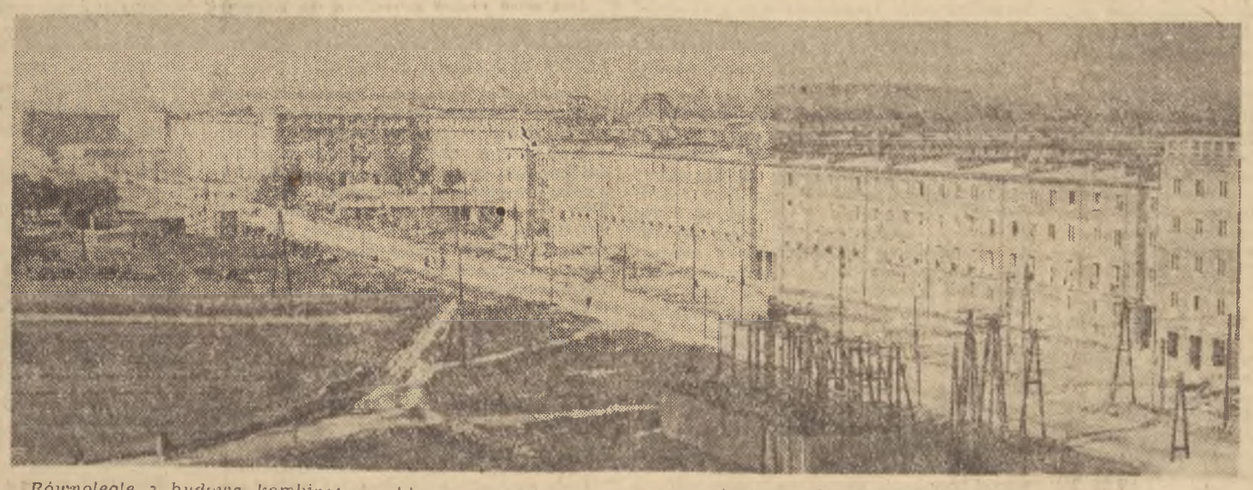

Równolegle z budową kombinatu szybko postępują prace związane z budową pierwszego socjalistycznego miasta — Nowa Huta. Wybudowano tu już i buduje się nadal szereg nowoczesnych osiedli mieszkaniowych. W gotowych już blokach mieszka ponad 30 tys. ludzi. W najbliższym czasie do dyspozycji budowniczych kombinatu zostaną oddane dalsze bloki i osiedla znajdujące się jeszcze w budowie.

Na zdjęciu: fragment osiedla B-2.

foto Szyperko — (CAF)

W piątą rocznicę powstania PZPR

Partia walki o dobro człowieka

MIJA dziś 5 lat od Kongresu Zjednoczeniowego — od chwili, która zapoczątkowała nowy etap w historii polskiego ruchu robotniczego. Zrodziła się na Kongresie grudniowym polityczna jedność klasy robotniczej, jedność która stała się źródłem jej potęgi, podstawą jej historycznych zwycięstw w walce o nowy sprawiedliwy ład społeczny. Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego dokonane zostało na platformie marksizmu - leninizmu, w wyniku rozgromienia zdradzieckiej prawicy PPS i gomułkowskiego nacjonalizmu. **Powstała partia jednolita politycznie, ideologicznie i organizacyjnie, zwarta i skonsolidowana. Partia, która u podstaw swej ideologii, swej strategii i taktyki, swych zasad organizacyjnych położyła niezwyciężoną rewolucyjną teorię marksizmu-leninizmu. Partia, która uczyła się coraz lepiej korzystać z wielkiej skarbnicy nauk i doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.**

Kongres Zjednoczeniowy był nie tylko przełomem w historii polskiego ruchu robotniczego, ale odegrał niezwykle doniosłą rolę w dziejach całego narodu. Jedność polityczna klasy robotniczej ustokrotniła bowiem jej siły, wzmogła jej aktywność, jej wpływ i oddziaływanie na najszersze masy narodu. Jeszcze silniej scementowany został bojowy, braterski sojusz robotniczo-chłopski, wzrosła niepomiernie kierownicza rola klasy robotniczej w tym sojuszu. Jeszcze mocniejsza stała się spójnia gospodarcza, polityczna i kulturalna między miastem i wsią, spotęgowało się oddziaływanie rewolucyjnej ideologii na najszersze masy pracującego chłopstwa. **Piętnasty grudnia 1948 r. umocnił więc i spotęgował kierowniczą, przodującą rolę klasy robotniczej w narodzie polskim, dał jej możność kształtowania w silniejszym jeszcze stopniu nowych dziejów Polski. Dał jej możność zwycięskiego poprowadzenia narodu do budowy podstaw socjalizmu.**

CZEGO dokonała partia na czele klasy robotniczej i narodu w ciągu pięciolecia? Jak wykorzystała potężny oręż jedności w walce o zbudowanie ustroju sprawiedliwości i godności ludzkiej, w walce o lepsze i radośniejsze życie człowieka pracy?

Nie trzeba sięgać do statystyk, do wykresów produkcji i tablic porównawczych, by zobrazować to, co w ciężkim, ofiarnym trudzie zbudowaliśmy. Każdy z nas swoimi własnymi oczyma widzi, jak odmieniła się, jak odmłodniała i wypiękniała nasza Ojczyzna, jak mimo wielu jeszcze braków i niedostatków rozwija się i rośnie. Każdy z nas widzi, jakiego skoku dokonaliśmy w rozwoju naszego kraju.

Co odziedziczyliśmy po sanacyjnych władcach Polski? Po rządach Wierzbickich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Potockich, Składkowskich i Becków? Po straszliwej, barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej? Odziedziczyliśmy w spadku słabość, ubóstwo i zacofanie kraju. Odziedziczyliśmy zgliszcza i ruiny miast, miliony ofiar w ludziach, potworne straty w dobytku narodowym, zniszczenie zabytków i bezcennych wartości naszej kultury narodowej. Odziedziczyliśmy gruzy naszej pięknej, ukochanej Warszawy.

Rozejrzyjmy się dziś po Polsce. Tam, gdzie kilka zaledwie lat temu były pola i łąki wsi podkrakowskiej, wznosi się dziś potężny Kombinat Nowej Huty. Tam, gdzie na gospodarczej mapie Polski były białe plamy, dziś tętni praca Gorzowa i Kędzierzyna. Nowych Tych i Miechowic, Wierzbicy i Andrychowa. Tam, gdzie były gruzy zniszczonej stolicy, bije serce nowej, odrodzonej, socjalistycznej Warszawy.

Jeśli dziś nie jesteśmy już krajem słabym, zacofanym i bezbronnym, jeśli pod względem produkcji przemysłowej wysunęliśmy się na 5 miejsce w Europie, **zawdzięczamy to wysiłkowi polskich mas pracujących, władzy ludowej, wielkiej, braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, zawdzięczamy to partii, która nasze marzenia i nadzieje rozświetliła swoim rozumem, swoją jasną myślą, swoją szlachetną, humanistyczną ideą. Partii, która naszym najgorętszym pragnieniom umiała nadać konkretny kształt sześcioletniego, porywającego swym pięknem i rozmachem planu. Partii, która człowiekowi, trosce o jego potrzeby, o jego rozwój i dobrobyt poświęca wszystkie swe siły.**

Jakże wzrosło znaczenie Polski w świecie. Czym byliśmy w czasach przedwrześniowych? Kolonią obcego kapitału Harrimanów, Donnersmarcków, Boussaców, monetą wymienną na dyplomatycznych giełdach Europy. O losach Polski, o sprawach najżywotniejszych naszego narodu decydowano w domach bankierskich Paryża, Londynu i Waszyngtonu.

Dziś nikt nie narzuca nam swej woli, nie dyktuje swej grabieżczej, imperialistycznej, antypolskiej polityki. Dziś rządzi Polską naród wolny i suwerenny, naród, który złączony jest braterstwem idei, przyjaźnią ze wszystkimi sąsiadami. Dziś liczą się na arenie międzynarodowej z głosem Polski jako ważnego ogniwa światowego obozu pokoju i socjalizmu.

Jakże zmieniło się nasze życie! Rozpoczynając historyczną bitwę o Plan 6-letni, o uprzemysłowienie Polski, partia od pierwszej chwili dążyła do podniesienia poziomu życia narodu, do stworzenia realnych warunków i możliwości coraz szerszego zaspokajania jego potrzeb. Byli u nas sceptycy, niedowiarki, malkontenci, którzy zrzędzili: „Po co nam kombinaty i giganty przemysłowe, po co obrabiarki i traktory? Czy nie lepiej jest zamiast maszyn produkować tkaniny, obuwie i dziesiątki innych artykułów codziennego użytku?"

Partia wyjaśniała wtedy ludziom pracy, że właśnie po to, żeby móc wytwarzać coraz więcej tkanin, obuwia i innych artykułów przemysłowych, musimy rozwinąć przemysł ciężki, który by był w stanie produkować niezbędną ilość maszyn dla naszego rolnictwa, dla fabryk włókienniczych i obuwniczych, dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Partia wskazywała, że budować siłę i obronność Polski, dobrobyt i kulturę jej obywateli można przede wszystkim węglem i stalą, że droga do podniesienia stopy życiowej ludności wiedzie właśnie przez huty i kopalnie, przez fabryki metalurgiczne i chemiczne — przez Plan 6-letni.

Naród nasz całym sercem poparł swoją partię. **Dziś każdy widzi, że polityka partii była jedynie słuszna i realna, dziś każdy z nas widzi, jakie korzyści tak konsekwentnie w życie wcielana polityka przyniosła i przynosi narodowi. Zbieramy coraz większe plony tej konsekwentnie w czyn wcielanej polityki partii.**

PIĄTĄ rocznicę powstania PZPR obchodzimy właśnie w okresie zainicjowanej przez IX Plenum KC PZPR, wielkiej socjalistycznej ofensywy, mającej na celu szybszą poprawę warunków bytu mas pracujących. To, że możemy sobie obecnie tego rodzaju zadanie postawić, że możemy rozpocząć zdecydowaną walkę o przezwyciężenie nadmiernej dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa, o przyspieszenie wzrostu produkcji artykułów masowego użytku, o to, by życie człowieka pracy w Polsce stało się lepsze, zamożniejsze, jest triumfem całej dotychczasowej polityki partii.

Wielki program partii wymaga mobilizacji całego narodu, wymaga od nas jeszcze więcej wysiłku, myśli twórczej, ofiarności. Zbudowaliśmy podstawy naszego dobrobytu, teraz trzeba pracować, by ten dobrobyt osiągnąć, by móc go z każdym dniem pomnażać.

Naród nasz czci II Zjazd PZPR potężnym ruchem zobowiązań, serdecznym wysiłkiem mózgów i rąk, dając wyraz zrozumieniu, że wielkie cele nie ziszczą się same, że trzeba o nie walczyć wytrwale i ofiarnie.

Stany Zjednoczone przygotowują zawarcie paktu militarnego z Pakistanem, który umożliwi USA zbudowanie baz na terenie kraju. USA dostarczy wyposażenie tych baz.

Z prasy.

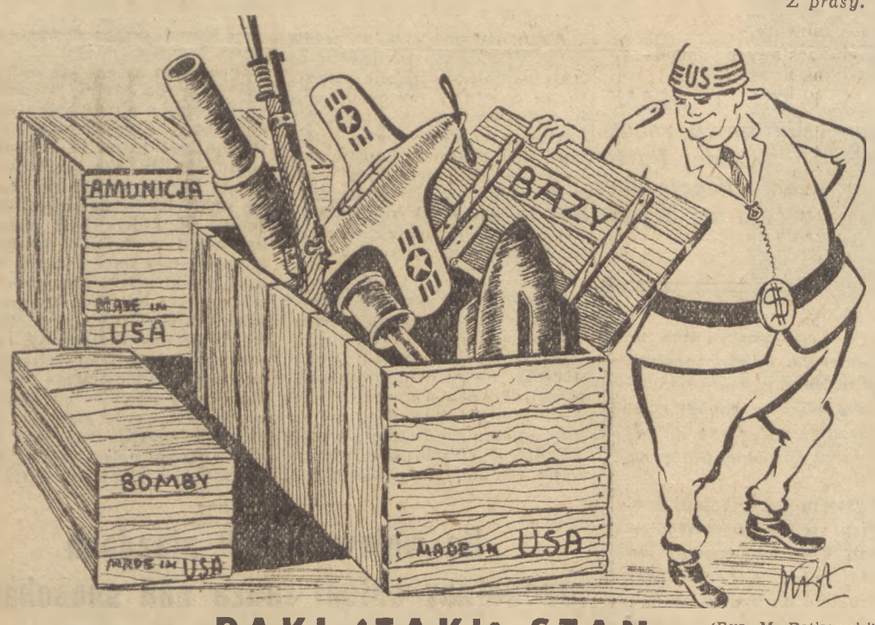

PAKI (TAKI) STAN (Rys. M. Pętkowski)

O juniorach i dla juniorów piłkarskich

Tak padła zwycięska bramka w meczu reprezentacji juniorów Polski i Rumunii, rozegranym 8.XI. br. w Bukareszcie.

Efektowna parada bramkarza polskiego Bulika okazała się jednak nieskuteczna i piłka znalazła się w siatce. Od utraty bramki nie uratował także nadbiegający z napadu Pohl (pierwszy od lewej).

SPORT i kultura fizyczna, to dziedziny życia, w których dominującą rolę odgrywa młodzież. W uprawianych z wielkim zamiłowaniem dyscyplinach sportu, młodzież znajduje zdrowie i siły do wydajniejszej pracy i nauki, a także wypoczynek i radość po codziennej pracy. Najczęściej jednak młodzież nie poprzestaje na tym. Iluż to młodych ludzi stara się osiągnąć wysoki poziom sportowy, uzyskiwać coraz lepsze wyniki, stawać się mistrzami.

Ten zdrowy objaw dążenia młodzieży do coraz lepszych wyników i wysokich kwalifikacji sportowych tworzy podstawę wysokiego poziomu poszczególnych dyscyplin sportu.

Tak jest właśnie w piłce nożnej, w której poziom uzależniony jest nie tylko od talentu jednostki, ale przede wszystkim od należytego indywidualnego i zespołowego przygotowania młodzieży. Im wcześniej rozwija się wśród młodych piłkarzy ich indywidualne zdolności, im wcześniej wpoi się im zamiłowanie do gry kolektywnej, tym większe są gwarancje sukcesów.

W TROSCE O NAJMŁODSZYCH

Jeszcze do niedawna sprawy juniorów piłkarskich nie były u nas doceniane. Główne zainteresowanie kierownictw sekcji piłkarskich różnych zrzeszeń skupiało się wokół piłkarzy o znanych nazwiskach, znanych umiejętnościach. O ile ci właśnie piłkarze od lat mają zapewniony trwały system rozgrywek mistrzowskich, pucharowych i międzynarodowych, o tyle dla juniorów i młodzików o czymś podobnym nie pomyślano. Nie tylko pozbawiono ich opieki, nie tylko nie prowadzono z nimi pracy wyszkoleniowej i wychowawczej, ale jeszcze do ubiegłego roku nie mieli oni opracowanego systemu rozgrywek mistrzowskich, w których na wzór starszych kolegów mogliby walczyć o tytuł mistrza Polski. Podczas gdy ich rówieśnicy z Węgier, Czechosłowacji i innych krajów od lat rywalizują o tytuł mistrza kraju, nasi juniorzy z zazdrością przypatrywali się grze kolegów z drużyn mistrzowskich.

Wydaje się, iż jedną z podstawowych przyczyn niskiego poziomu naszej piłki nożnej, są kilkuletnie zaniedbania Sekcji PN GKKF, Rady Trenerów i olbrzymiej większości kół sportowych w pracy z juniorami piłkarskimi. Warto tutaj przypomnieć, iż przed kilkoma laty reprezentacja juniorów polskich pokonała węgierskich kolegów 1:0. W tym roku juniorzy węgierscy zdobyli mistrzostwo świata, a jak jest u nas — to przecież każdemu wiadomo...

Sytuacja uległa pewnej, choć nieznacznej zmianie z końcem ub. roku. Pogłębiający się z upływem lat kryzys piłkarstwa w Polsce, zmusił kierownictwo sportu polskiego m. in. do reorganizacji systemu rozgrywek mistrzowskich i opracowania nowego, dającego piłkarzom duże możliwości podnoszenia poziomu wyszkolenia sportowego.

Równocześnie pomyślano o juniorach. Zaczęto bowiem rozumieć, że przyszłość piłkarstwa polskiego należy budować na zastępach młodych, dobrze wyszkolonych juniorów i młodzików. W ślad za tym poszła pierwsza próba zorganizowania dla naszych najmłodszych piłkarzy rozgrywek o tytuł mistrza Polski. Pisaliśmy już w jednym z sierpniowych numerów „Sztandaru Młodych", że mimo pewnych błędów i usterek tegorocznego systemu rozgrywek mistrzowskich dla juniorów — były one na ogół udane i spełniły swe zadania. Ujawniły one, że mamy dużo utalentowanej młodzieży. Finał rozgrywek o mistrzostwo Polski juniorów w piłce nożnej wykazał dużą ambicję i zaciętość młodych piłkarzy, a także ich wzorową postawę moralno - sportową. Były to doświadczenia, które pozwalają bardziej optymistycznie patrzeć w przyszłość polskiego footballu.

W trosce o juniorów ulepszono system ich rozgrywek mistrzowskich. Obecnie we wszystkich okręgach piłkarskich naszego kraju przeprowadzane są rozgrywki juniorów kół sportowych. Celem tych spotkań jest wyłonienie mistrza województwa. Spotkania podzielono na dwie części. Jedna z nich przeprowadzona została jesienią tego roku, a druga rozegrana zostanie na wiosnę roku przyszłego.

Następnym etapem rozgrywek mistrzowskich dla juniorów będą spotkania finałowe o tytuł mistrza Polski. Rozgrywki finałowe odbędą się w okresie ferii letnich. Termin finałów został więc tak wybrany, aby rozgrywki nie utrudniały młodzieży nauki w szkołach, gdyż większość juniorów rekrutuje się z młodzieży szkolnej.

W SPRAWIE SPOTKAŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Tak pomyślane rozgrywki dla juniorów z pewnością zachęcą młodzież do stałego podnoszenia umiejętności, do opanowywania niełatwej sztuki gry w piłkę nożną. Szlachetna rywalizacja o tytuł mistrza Polski juniorów winna jak najszybciej ujawnić tych młodych piłkarzy, którzy po kilkuletnim szkoleniu tworzyć będą trzon polskich drużyn reprezentacyjnych.

Aby jednak udostępnić juniorom wszelkie możliwości podnoszenia kwalifikacji sportowych, nie można poprzestać na rozgrywkach mistrzowskich. Trzeba tworzyć reprezentacyjne drużyny juniorów, aby mogły one walczyć z drużynami młodych piłkarzy innych krajów, aby wyrobić wśród juniorów świadomość, że udział w reprezentacji to odpowiedzialny i zaszczytny obowiązek, o który ubiegać się będą poprzez systematyczne podnoszenie swego poziomu.

Przyszły sezon piłkarski obfitować będzie w liczne spotkania międzypaństwowe. Kilka z nich odbędzie się w naszym kraju. Byłoby więc pożyteczne, gdyby przed niektórymi z tych spotkań zorganizować mecze reprezentacji juniorów. Np. przed meczem Polska — CSR mogliby grać juniorzy obu krajów. Aby „wyleczyć" z tremy naszych młodych piłkarzy, wskazany byłby jeden lub dwa wyjazdy reprezentacji juniorów zagranicę, jak miało to miejsce w tym roku. Mimo porażki na boisku w Bukareszcie z reprezentacją juniorów Rumunii (0:1), nasi młodzi piłkarze pozostawili po sobie jak najlepsze wrażenie.

PUCHAR ZMP

Rozgrywki mistrzowskie, spotkania między reprezentacjami okręgów, a nawet może kilka spotkań międzynarodowych to nie wszystko, co czeka naszych juniorów w przyszłym sezonie piłkarskim.

Wielką atrakcją dla juniorów piłkarskich będą w 1954 roku rozgrywki o Puchar ZMP, których regulamin jest w tej chwili opracowywany. W przeciwieństwie do spotkań mistrzowskich, o Puchar ZMP walczyć będą drużyny reprezentacyjne województw, zestawione z najlepszych piłkarzy — juniorów danego okręgu.

Rozpoczęcie rozgrywek juniorów piłkarskich o Puchar ZMP wskazuje organizacjom zetempowskim, działającym w tych miastach, gdzie istnieją drużyny piłkarskie młodzieży, na jedną z form realizacji uchwały XIII Plenum ZG ZMP. Otoczenie stałą opieką zespołów juniorów, interesowanie się ich postępami w wyszkoleniu, ocenianie ich postawy w pracy czy w nauce, wyrabianie u młodych sportowców socjalistycznej moralności — oto pole do działania dla zetempowskich aktywistów, pracujących z juniorami. Dla organizacji zetempowskich w miastach, gdzie praca z juniorami była dotąd zaniedbana, utworzenie Pucharu ZMP sygnalizuje konieczność ożywienia, a czasem nawet rozpoczęcia tej pracy.

W ten sposób stworzone będą dla juniorów warunki podnoszenia ich umiejętności sportowych tak, aby w stosunkowo krótkim czasie mogli oni dźwignąć na wyższy szczebel poziom naszej piłki nożnej.

Uczynią oni to wówczas, jeśli od pierwszych swych kroków w sporcie wdrażani będą w dyscyplinę systematycznego treningu, jeśli ćwiczyć ich będą najlepsi trenerzy, uczący najmłodszych piłkarzy przede wszystkim technicznego opanowania piłki, bo tego naszym zawodnikom najbardziej brakuje.

Ryszard Zdeb

Czy dobra sprzedawczyni?

„Dobra pracownica, pracuje u nas już od roku i to bez zarzutu" — mówi kierownik kadr. *„Nie można mieć do niej specjalnych pretensji"* — zapewnia z przekonaniem przewodniczący ZZ ZMP tow. Kaliszek.

Te opinie powinny na ogół wystarczyć, aby przyjąć do wiadomości, że **Zofia Markiewicz** jest nienaganną pracownicą **Powszechnego Domu Towarowego** na **Pradze** w Warszawie.

A jednak przypatrzmy się bliżej jej pracy przy stoisku. Ta niska, sympatyczna dziewczyna o dużych, czarnych oczach rzeczywiście sprawnie obsługuje klientów. Szybko uwija się wzdłuż długiej lady. Zdejmuje towar z półki i podaje kupującym. Ale właśnie w tej chwili zwróćmy na Zofię Markiewicz szczególną uwagę. Jej obojętne spojrzenie, które przenosi z twarzy klientki na leżący przed nią towar staje się niecierpliwe, naglące. Nie trudno w nim odczytać: — „No, decydujże się wreszcie, przecież inni czekają!" I rzeczywiście czekają: kobieta, która przymierza kapelusz, czeka na zachęcający uśmiech, na dobre, aprobujące słowo. Na próżno. A przecież wówczas i kapelusz traci na uroku, i chęć kupna słabnie.

Dlaczego Zosia Markiewicz tego nie widzi? Dlaczego myślą nie stanie na chwilę z drugiej strony lady? Przecież wtedy łatwiej byłoby jej zrozumieć młodą kobietę, która podchodzi do niej w tej chwili z żenującym uśmiechem. Mąż klientki dopiero przed godziną wrócił ze służby. Wpadł do domu w dobrym nastroju. Pobawił się z rozhałasowanymi dziećmi, a potem wypchnął przyjaźnie żonę z domu: — idź, obejrzyj towary po obniżce, ale koniecznie kup coś dla siebie.

Żona kolejarza wchodzi razem z tłumem warszawiaków do PDT. Posuwa się wzdłuż stoisk z jakimś ciepłym, zadowolonym uśmiechem, który u niej ta niedziela wywołała.

I oto spogląda na górną półkę, na rozpostarte parasolki w cenie 118 zł. Dawno już marzyła właśnie o takiej parasolce. Prosi więc sprzedawczynię, by jej pokazała. Ogląda jedną, drugą.

Sto osiemnaście złotych, to jednak poważny dla niej wydatek. Naradza się z nieznajomą kupującą, którą by to parasolkę wziąć. Zwraca nieśmiało uwagę: „Zdaje mi się, że w tej drugiej parasolce druty są za mocno wygięte".

Zosia odpowiada zniecierpliwionym wzruszeniem ramion: „Ja jej nie robiłam".

Klientka w odpowiedzi próbuje się tłumaczyć: — „Przecież trzeba dobrze wybrać, zanim się kupi. To nie jest rzecz za parę groszy". Ale gaśnie przy tym jej uśmiech. Każe sobie zawinąć parasolkę i już nie oglądając pozostałych stoisk, wraca do domu.

Przed Zosią staje teraz starsza już kobieta. Ją także interesują parasolki. I znów Zosia zdejmuje z półki kilka parasolek. Ale przy którejś z kolei nie wytrzymuje i powiada:

— „Klientki są już doprawdy do przesady wrażliwe".

Starsza kobieta odchodzi od lady, idzie powoli i myśli:

„Dawniej, przed wojną, to w sklepach byli bardziej uprzejmi. Taki sprzedawca to i uśmiechnął się do człowieka, i porozmawiał, i poradził".

Przed wojną...

Niewielu było wtedy kupujących. Towary wypełniały półki, ale dla setek tysięcy, dla milionów ludzi z miast i wsi były one niedostępne. To były ponure czasy dzielenia zapałki na czworo, słodzenia herbaty tylko choremu. Malejący popyt, walka konkurencyjna, pogoń za zyskiem — oto co wywoływało pełen ugrzecznienia uśmiech na twarzy właścicieli i sprzedawców wielkich magazynów i małych sklepików.

Wiemy, że Zosia była przemęczona. W ciągu długiego, niedzielnego dnia przewinęły się przed jej ladą dziesiątki i setki kupujących. I każdego trzeba było obsłużyć, każdemu udzielić chociażby krótkiej odpowiedzi. To nie jest wcale łatwa praca.

Ale jedno jest też pewne: Zosia nie pomyślała o tym, że przed chwilą rozmawiała z żoną kolejarza, która o parasolce myślała już od kilku miesięcy i właśnie akurat dziś zdecydowała się na jej kupno.

Zosia nie widziała przed sobą starszej kobiety, która spoglądając na nią uważnie oceniła ją krótko: „taka młoda, miła dziewczyna, a taka nieuprzejma".

A przecież Zosia umie się uśmiechać pięknie i serdecznie, uśmiechem, od którego robi się jaśniej.

Zofia Markiewicz cieszy się w Praskim Domu Towarowym opinią dobrego sprzedawcy. I w dużym stopniu na tę opinię zasługuje. Nie było na nią żadnych skarg, szybko obsługuje klientów.

Nam jednak po tych kilku spostrzeżeniach nasuwa się pytanie: „Czy Zofia Markiewicz jest rzeczywiście w całym tego słowa znaczeniu dobrą ekspedientką?"

RYW.

TEN WŁAŚNIE

KILKA lat temu — dokładniej w 1949 roku wiosną — przyszedł do redakcji „Nowej Wsi", która wtedy jeszcze mieściła się przy ulicy Dworkowej, prosto z warszawskiego „Zieleniaka" młody, zażywny człowiek. Pragnął on poruszyć pracowników redakcji jedną, zasadniczą — zdaniem jego — sprawą. Sprawą wyzysku jaka ma miejsce we wsi Zielonki — Parcele, gm. Ożarów, odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. Ofiarą tego wyzysku pada według opowiadającego, jego ojciec i paru jeszcze sąsiadów. Co prawda słowa: „ofiara wyzysku" niezbyt jakoś pasowały do tego co wiadomo było o jego ojcu. A wiadomo było, że ojciec to badylarz nad badylarze, na którego rozległych polach po kilkunastu, a często i więcej ludzi pracowało. Nasz rozmówca sprawę jednak stawiał wyraźnie: Zwykły wyzysk — mówił.

Polega zaś on głównie na tym, że ludzie, którzy pracują w tym roku na polach jego ojca przy pieleniu cebuli i innych warzyw, pomijając już fakt, że domagają się obiadów, stawiają niesłychanie wygórowane żądania przy wynagrodzeniu za pracę: dwa razy a nawet trzy razy więcej żądają niż w latach ubiegłych. A co będzie dalej? — zastanawiał się ze strachem kułacki syn. — A ja — mówił — muszę płacić — bo o ludzi teraz trudno, a bez ludzi nie może rozwijać się moje gospodarstwo. I zamiast żebym te pieniądze wkładał w gospodarkę, która by się rozwijała, to ja je muszę pchać w ludzkie kieszenie. Jest wyzysk czy nie ma wyzysku, skoro za tę samą pracę trzeba płacić dziś dwa i trzy razy tyle niż w ubiegłych latach? Jest wyzysk! Czy ja tylko tracę? Nie Państwo również traci. Bo wiadomo — jeśli chłop będzie miał więcej (mówiąc „chłop" miał na myśli oczywiście siebie) to i państwo będzie miało więcej. Ten „wyzysk" godzi więc w państwo. A państwo powinno przeciwdziałać temu w ten sposób, żeby ustalić jednakowe stawki za pracę na polach gospodarzy (rozumie się kułaków), pomagać im w ich zamierzeniach. Wtedy by produkcja rolna rosła i wszyscy byliby zadowoleni.

Staraliśmy się możliwie wiernie odtworzyć tok rozumowania kułackiego synka. Oczywiście propozycje te wywołały tak w pracownikach redakcji, jak i w innych, którzy tego słuchali, zrozumiałą wesołość.

Kto zyskuje a kto traci, gdy się kułak bogaci

Wizyta — jak się rzekło — miała miejsce w 1949 roku. W tym to roku m. in. nadszedł do redakcji list ze wsi Mogiła pod Krakowem mówiący o tym, że od okolicznych chłopów państwo wykupuje grunty, robi pomiary, plany pod olbrzymią jakąś budowę. W tym to czasie na pierwszej stronie tego pisma znalazł się reportaż pod tytułem „Bogacze w Pniewach przegrali", z którego to reportażu wynikało, że chłopi przepędzają na zbity łeb bogaczy z rad narodowych, instytucji spółdzielczych i instancji samopomocowych, biorąc w swoje ręce kierownictwo gromadą i gminą. W innych numerach pisano o pierwszych traktorach na polach spółdzielni w Wietlinie. Podobne w treści materiały zresztą zamieszczała cała prasa, od wieści na te tematy trzęsły się urzędy gminne, zarządy i zwykłe chaty chłopskie. Był to końcowy rok planu 3-letniego, był to próg Planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

I — wróćmy jeszcze do omawianego pisma. Na jego łamach ukazała się notatka młodego korespondenta wiejskiego pod znamiennym tytułem: „Jak się odwdzięczyć"? Jak się odwdzięczyć klasie robotniczej za to, że biedota z Mogiły miast giąć kark na kułackich polach—pracować będzie w Nowej Hucie, że traktor coraz bliżej chłopskich pól, że kułak — wójt nie będzie trząsł gminą, jak dawniej bywało...

Świadomość faktu, że to co się dzieje, co tworzy — nowe, lepsze, jaśniejsze na wsi, tworzyć się może dzięki bratniej pomocy klasy robotniczej, dzięki polityce Partii, która sprawę zacieśniania sojuszu robotniczo - chłopskiego stawia na czołowym miejscu, coraz głębiej przenikała masy chłopskie, coraz bardziej zbliżała do władzy ludowej, do klasy robotniczej.

Rzecz zrozumiała, że nasze ludowe państwo, robotniczo-chłopskie państwo z takiej czy innej oferty kułackiej nie miało zamiaru korzystać. Co więcej nawet, istnieje u nas przekonanie oparte na nauce, doświadczeniu, że czym bogatszy, czym silniejszy jest kułak, tym większe niebezpieczeństwo grozi naszemu państwu. Nie było przypadkiem, że nasz kułacki „doradca" sprawę wzrostu swojego przedsiębiorstwa, sprawę jego rozwoju wiązał ściśle ze sprawą wynagrodzenia za pracę ludzi, których wyzyskiwał.—Czym mniej im dam, tym więcej będę miał ja — oto logika rozwoju kułackiego gospodarstwa. Doczepiona zaś do tego historyjka o interesie państwa nie ma tu nic do rzeczy. Zresztą do tego kto by co z tego miał, gdyby kułackie gospodarstwa rosły i umacniały się, powrócimy jeszcze.

Bogacze oczywiście nie poprzestają na niewczesnych ofertach w rodzaju tej, jaką przytoczyliśmy na początku. Bogacze robili i robią dalej wszystko co mogą, by tę podstawową zasadę rozwoju gospodarki kułackiej wcielić w życie. Był okres, kiedy na skutek kapitulanckiej i oportunistycznej polityki gomułkowskiej nawet się to tu i ówdzie udawało.

Swojego czasu Wydział Ekonomiki ówczesnego Instytutu Puławskiego dokonał analizy wsi Parkowo. Chłopów mieszkających w tej wsi podzielono według stopnia zamożności na sześć grup. Przy czym pierwsza obejmowała 52 rodziny od 0 do 50 arów, szósta zaś 12 rodzin od 19 do 24 hektarów. Gospodarze z szóstej grupy zaopatrzeni byli z reguły w siewniki, żniwiarki, młocarnie — nic też dziwnego, że największą ze wszystkich grup mieli ilość i świń na hektar, i lepsze urodzaje. Lecz równocześnie bogacze ci ciągnęli zyski za wypożyczenie sprzężaju, lecz równocześnie, dzięki pomocy swoich pociotków w powiecie, dziesięciu z nich wzięło udział w reformie rolnej, grabiąc tym samym ziemię należną małorolnym i średniorolnym. Równocześnie wśród trzynastu, którzy brali pożyczki w kasach powiatowych nie było ani jednego chłopa, który by miał mniej niż 8 ha. Rozwój gospodarki kułackiej? Niewątpliwie, Ale pociągał za sobą zahamowanie rozwoju gospodarstw mało i średniorolnych, rabował ziemię, odpychał od kas pożyczkowych, motał sieciami odrobków i pożyczek.

Tego rodzaju przykładów w okresie, kiedy w stosunku do wsi miała miejsce niejednokrotnie błędna, wynikająca z gomułkowskiego oportunizmu polityka, naliczyć można było więcej. Wielu chłopów Ziem Odzyskanych pamięta, jak kułacy nagromadziwszy maszyny, inwentarz i narzędzia porastali w przeciągu roku w pióra, podporządkowując sobie pół wsi pracującej. Jest wielu chłopów i w centralnych województwach, którzy pamiętają, jak boli grzbiet od schylania się na kułackich polach w odrobku za wypożyczenie konia. Tego konia, którego z państwowych dostaw zabrali chłopom kułacy.

Jest więc rzeczą oczywistą, że bogacenie się kułaka oznacza ubożenie chłopa pracującego. Że wzrost bogacza oznacza upadek gospodarstw chłopskich.

Partia rozgromiła gomułkowskich oportunistów i kapitulantów, którzy pod pozorem troski o rozwój produkcji rolnej dawali wolną rękę kułakowi w tuczeniu się kosztem pracującego chłopa. Partia z całą konsekwencją wykorzenia pozostałości tej fałszywej, z gruntu błędnej i szkodliwej dla państwa polityki. W warunkach, kiedy kułacy rozwijają się, a chłopi pracujący ubożeją, śmiertelne niebezpieczeństwo groziłoby sojuszowi robotniczo - chłopskiemu, będącemu fundamentem i podstawą rozwoju naszego ludowego państwa. Jest rzeczą oczywistą, że klasa robotnicza wypełniając swój sojuszniczy obowiązek wobec pracującego chłopstwa popierała i popiera ze wszech miar chłopów pracujących, prowadzi zaś politykę ograniczania żyjących ich kosztem bogaczy.

I nie można było inaczej, jak śmiechem zareagować na propozycje kułackiego synka, gdy ten wymachując przed oczami argumentem o wzroście produkcji rolnej, domagał się — rzekomo w trosce o wzrost tej produkcji, poparcia dla swojej kułackiej gospodarki.

Dlaczego Sir Frederic Whyte interesował się sprawami polskiej wsi?

Jak wiadomo, wojującym rzecznikiem rozwoju i popierania za wszelką cenę kułackiej gospodarki był agent imperialistów i zdrajca narodu polskiego — Mikołajczyk. Już w czasie okupacji prawicowi ludowcy spod znaku Mikołajczyka tak pisali w wydanej przez siebie broszurze „Nasz wspólny dom": *„W przypadkach, gdy gospodarstwa uległy przekształceniu zgodnie z duchem naszych zamierzeń nie należy dążyć do odbudowy dawnego stanu..."* Tego „przekształcenia zgodnie z duchem ich zamierzeń" dokonywali jak wiadomo niemieccy żandarmi, deportując bądź rozstrzeliwując po prostu rodziny mało i średniorolnych chłopów, po czym łączyli ich gospodarstwa, osadzając na nich kułaków niemieckich, a często i polskich.

Mając to na uwadze dziedzice i kułaccy adwokaci na emigracji opracowali plan, w myśl którego Polska po wojnie powinna pokryć się siecią folwarków opartych o kułackie gospodarstwa od 10 ha wzwyż. W powodzi frazesów na temat tego programu zniknął ten fakt oczywisty, że podstawową masę chłopów — posiadaczy gospodarstw mniejszych niż 10 ha—traktowano jako armię przyszłych parobków i wyrobników. Rzeczą charakterystyczną jest, że dla prac nad tym programem rząd angielski udzielił zacisznych pokojów królewskiego Instytutu dla Spraw Zagranicznych, obradom tym przewodniczył Sir Frederic Whyte, interesowali się nimi angielscy ministrowie i mężowie stanu.

Powstaje pytanie dlaczego? Co interesowało tak bardzo zagranicznych sił na naszej wsi?

Sprawa była jasna. Chodziło o to, by Polska tak, jak zresztą i inne kraje Europy Środkowej, po wojnie stała się półkolonią rolniczą dla Anglii. Chodziło o to, by osłabić klasę robotniczą naszego kraju, a na bazie kułackiej popróbować w przyszłości ruszenia na Związek Radziecki. W świetle tego bardziej jeszcze zrozumiałe staną się artykuły „Gazety Ludowej", gdy ta wypełniając dyrektywy zagranicznych mocodawców tak pisała: (artykuł pt: „O perspektywach gospodarczych Polski").

„Niezbędna jest dla nas taka pomoc z zagranicy od państw mających wiele kapitału... Uzależnienie się od obcych jest smutną koniecznością". I dalej: *„...Nie trzeba dodawać, że zasobne w kapitały kraje przemysłowe często deficytowe w zakresie produkcji rolniczej chętniej udzielą kredytów na odbudowę rolnictwa niż przemysłu".* Oczywiście chodziło o kułackie rolnictwo, oczywiście chodziło o dostarczanie jedynie surowców rolniczych, które można by wozić do Anglii i innych krajów.

Pamiętacie słowa kułackiego synka na początku artykułu? — Ja bym miał więcej i państwo miałoby więcej... Oto, co by miało: utratę samodzielności gospodarczej, obrożę zagranicznego kapitału, a w perspektywie utratę niepodległości.

Ci, na których liczy władza ludowa

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że chłopi, którzy na codziennych, bliskich przykładach przekonują się, że ta władza — ludowa władza, która dała im ziemię, stworzyła możliwości korzystania z tej ziemi, wzmacnia siłę państwa, by nikt nie mógł tej ziemi zrabować, jest władzą reprezentującą najżywotniejsze interesy pracujących chłopów. Coraz ściślej i coraz mocniej do tej władzy lgną postawą swoją i czynem, pracą codzienną dając dowody przywiązania do tej władzy.

Można by tu wymieniać cyfry kontraktowanych ponad plan płodów rolnych, można by mówić o ofiarnych agitatorach chłopskich, o dzielnych bojownikach postępu, można by wymieniać cyfry, fakty, nazwiska... My chcielibyśmy tu przyt. czy

Codziennie rano i w południe z szeroko otwartych drzwi Domu Młodego Robotnika Wrocławskich Zakładów Odzieżowych wysypują się tłumnie dziewczęta i idą roześmianymi grupkami w stronę zgrzytającego hamulcami na przystanku tramwaju.

★

Tak jak każdego dnia, do pokoju Marysi Burek zeszły się dziewczęta, by porozmawiać o minionym dniu, o fabryce, o filmie, by wspólnie przeczytać gazetę.

Dom młodzieży

WIDOCZNY z daleka spoza pożółkłych kasztanów, wśród ruin, które zdążyły już porosnąć gęstymi krzewami, stoi wesoły, jasny dom. Nad wejściowymi drzwiami tablica: **„Dom Młodego Robotnika Wrocławskich Zakładów Odzieżowych".** Codziennie rano i w południe z szeroko otwartych drzwi wysypują się tłumnie dziewczęta i idą roześmianymi grupkami w stronę zgrzytającego hamulcami na przystanku tramwaju.

Mieszka ich tu 120: młodych, rozpoczynających samodzielne życie dziewcząt. Jest wśród nich jasnowłosa **Józka Wolszczak**, przy nazwisku której na tablicy współzawodnictwa pracy brygadzistka codziennie wpisuje liczbę: **260 proc. dziennej normy.** Przesuwając zręcznymi palcami szorstki materiał pod igłą maszyny Józka snuje swoje marzenia. Będzie kiedyś technikiem, a później może inżynierem. Marzenia tej drobnej, jasnowłosej dziewczyny nie są nieosiągalne — ani dla niej samej, ani dla jej przyjaciółek. Mają wszystkie po 18, 19 lat, zdobyły w szkole zawód, pracę, którą kochają, przyjaźń i swój DMR, który zastępuje im rodzinny dom.

W dużych, niebieskich oczach **Ani Fedorczuk nie** gasną wesołe iskierki nawet wtedy, kiedy tłumaczy dziewczętom jakąś poważną sprawę, o której przeczytała dziś w gazecie. Do Ani, wiceprzewodniczącej koła ZMP w DMR-ze, garną się dziewczęta ze wszystkimi sprawami, które nie dają im spokoju, które wymagają odpowiedzi. Tak było wtedy, kiedy brygadzistka na oddziale „B", zgryźliwa, starsza kobieta, w dniach procesu zdrajcy — biskupa Kaczmarka zawodziła płaczliwym głosem: „Módlcie się, dziewczęta, módlcie się za naszego biskupa!" Dziewczęta z taśmy, a wśród nich i wierzące, które wspólnie z Anią Fedorczuk słuchały wieczorami sprawozdań z procesu, nie mogły ochłonąć z oburzenia. „Za zdrajcą agituje" — stwierdziły i pobiegły poradzić się Ani. Na prośbę dziewcząt brygadzistką taśmy młodzieżowej została wtedy aktywistka zetempowka, **Teresa Szymachowicz.**

Do Ani przychodzą dziewczęta ze swoimi sprawami i kłopotami, ale bywa i tak, że ona pierwsza podchodzi do koleżanek i zaczyna z nimi mówić właśnie o tym, co trzeba było im wyjaśnić i wytłumaczyć. I tak jak wtedy, kiedy pracując w zetempowskiej grupie agitacyjnej, przysiadała w zapylonym kombinezonie wśród pracujących na ścianie górników, by wyjaśnić im znaczenie Uchwały z 3 stycznia, tak jak i wtedy, kiedy zmagając się z jesienną wichurą, chodziła od chaty do chaty, by wyjaśnić chłopom, że sprzedawane państwu zboże, to chleb dla robotników, którzy produkują dla wsi nowe artykuły przemysłowe, nowe maszyny rolnicze pozwalające uzyskiwać wysokie plony — tak i teraz Ania, radosna i serdeczna, żywa jak rtęć, wzbudza zaufanie, nawiązuje między sobą a dziewczętami nić głębokiej, serdecznej przyjaźni.

Wśród terkotu maszyn uwija się **Ziutka Marciszewska**, brygadzistka młodzieżowej taśmy im. Konstytucji. Jest energiczna, stanowcza i wymagająca. Dziewczęta wiedzą jednak o jej koleżeńskości, o dużej znajomości zawodu i dlatego pragnieniem wielu z nich jest pracować razem z Ziutką. Dwa lata temu Ziutka Marciszewska, aktywistka zetempowska, przychodziła do pracy zgnębiona i smutna. W przyjacielskich rozmowach zwierzała się dziewczętom ze swoich kłopotów. Mieszkała u ciotki, która nie dawała jej spokoju — za czerwony zetempowski krawat, za postępowe poglądy na życie i aktywną pracę w organizacji. Wówczas poradzono Ziutce przeprowadzić się do DMR-u. Od tej chwili zmieniło się życie młodej brygadzistki. Zamiast ciągłego gderania i złośliwych uwag ciotki otoczyła Ziutkę ciepła i serdeczna atmosfera kolektywu. Znalazła się w rodzinnym domu, którego nie znała od wczesnych lat dzieciństwa.

Takich jak Józka, Ania i Ziutka, pełnych życia, kochających pracę, idących z radością w przyszłość jest w DMR-ze wiele dziewcząt. Większość mieszkanek Domu — to przodownice pracy. Każda z nich ma swoje zainteresowania, którymi zająć się pomogła jej organizacja zetempowska.

Hanka Bendkowska z zapałem organizuje wśród koleżanek zajęcia sportowe. Jest dumna z tego, że w spartakiadzie DMR-u 90 dziewcząt zdobyło odznakę SPO.

Czarnooka cyganka **Tamara** grywa w wolnych chwilach na fortepianie i śpiewa tęskne piosenki. Tamara kocha książki, czyta ich wiele i rozmawia o nich z przyjaciółkami.

Kilka dziewcząt chodzi na wieczorowe kursy kroju i szycia. Wiele tańczy w zespole baletowym i śpiewa w chórze. Kolektyw redakcyjny wydaje gazetkę ścienną i kieruje radiowęzłem.

Ciekawe i żywe jest życie w DMR-ze. Czyste, obszerne pokoje, duża, pięknie udekorowana świetlica, w której samorząd organizuje wieczornice i pogadanki, bogato zaopatrzony kiosk OZR-u i pracownia krawiecka — pozwalają na miłe spędzanie czasu po pracy.

„Starałyśmy się dostrzec w każdej z dziewcząt człowieka z jego potrzebami i zainteresowaniami. To chyba było najważniejsze w naszej pracy" — opowiada przewodnicząca koła ZMP, Teresa Szymachowicz, **Stasi Kurek**, przewodniczącej zarządu zakładowego ZMP, która przyszła na oddział „B" zobaczyć, jak pracują dziewczęta na zmechanizowanej taśmie.

Niejeden raz do późna w nocy rozmawiała Teresa z tą czy inną dziewczyną. Chodziły, obejmując się wpół po korytarzu, przysiadały na parapecie okna i powoli znikały między nimi wszelkie przegrody. **Irka Piekut**, wyzbywszy się nieufności, opowiadała Teresie o swoim życiu. Przychodzi późno w nocy do DMR-u — to prawda, chodzi z chłopcami po całonocnych zabawach, pozwala, by w fabryce mówiono o niej z wieloznaczącym uśmieszkiem — to wszystko prawda. Ale przecież Irka nie widzi w życiu nic ciekawszego, niż całonocne włóczęgi. Irka właściwie nie zna prawdziwego, pełnego życia. Zabawy w świetlicy, praca wydają się jej mało ciekawe, bo pozbawione mocniejszych wrażeń i tajemniczości.

Teresa mocno notuje sobie w pamięci: „zająć się Irką bliżej, wciągnąć ją w życie kolektywu".

Rozmawia również długo Teresa z **Halą Kustrą**, nowoprzybyłą do DMR-u dziewczyną. Teresa opowiada o wspólnym życiu i pracy, a potem, kiedy Ziutka Marciszewska przybiega do niej po zmianie i woła już od progu: „czy wiesz, że ta nowa wyciągnęła dziś 200 proc. normy?" — Teresa idzie do Heli i gorąco całuje jej zarumienione policzki.

Ale najwięcej kłopotu było z **Tysią Daniluk.** Na zebraniach aktywu Ania Fedorczuk kategorycznie oświadczała: „Wszystko to bezideowość", ale Teresa i kierowniczka domu tow. Jucewicz nie zgadzały się na takie skwitowanie sprawy. Wiedziały one, że Tysia kłamała. W licznych prowadzonych z nią rozmowach, dostrzegały jak gładka, ładna twarz dziewczyny zmieniała raz po razie swój wyraz. To udawała skruchę i obiecywała poprawę, to kłamała wykrętnie: „wyjeżdżałam do Jeleniej Góry, dlatego nie byłam w pracy, dlatego nie wróciłam na noc"... Ale kierowniczka i Teresa wiedziały, że dziewczęta spotykały Tysię wieczorami z jej przyjaciółką Tosią Kurkowską spacerujące w hałasującej gromadzie pstro ubranych młodzieńców. Powoli sprawa się wyjaśniała. Tysia dostała się pod wpływ grupy chuliganów. Nie pomagały jednak tłumaczenia. Dziewczyna obiecywała poprawę, a równocześnie z fabryki przychodziły alarmy: „Daniluk niszczy materiał, produkuje braki, jest nieuważna i niedbała".

Wtedy aktyw Domu postanowił porozmawiać z chłopcami, w których towarzystwie przebywała Tysia najczęściej. Młodzieńcy uśmiechali się cynicznie i wzruszali ramionami: „A co nas to obchodzi?"... Ale na zebrania mieszkanek DMR-u przyszli, przekonani przez zetempowców ze swojej fabryki. Przyszli również krewni Tysi i jej przyjaciółki. Usiedli wśród dyskutujących żywo dziewcząt. Burzliwe było to zebranie. Dziewczęta mówiły o swoim życiu, o swoich planach, o sprawie Tysi.

Nie tak od razu zmieniła się Tysia od owego pamiętnego zebrania. Powoli, niespostrzegając nawet sama, kiedy wciągała się w życie kolektywu. Obecnie Tysia Daniluk jest członkiem samorządu i dobrą, solidną robotnicą w WZPO.

*

O tym kolektywie w DMR-ze, który wychował Tysię, przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZMP **Stasia Kurek**, słyszała już od dawna. Ale dopiero teraz, kiedy od kilku dni zamieszkała w jednym z jasnych, przytulnych pokojów DMR-u, zrozumiała, że ten kolektyw to właśnie Ziutka, Ania i Józka, to Teresa Szymachowicz i wesoła czarnowłosa cyganka, Tamara, która przyszła poprosić ją o przyjęcie do ZMP. Stasi zrobiło się wstyd. Wprawdzie od niedawna kierowała organizacją zakładową, ale o życiu w DMR-ze nie wiedziała prawie nic. Uspokajała się dotychczas tym, że przecież w DMR-ze jest dobrze, że nie tylko na organizacji zetempowskiej przy WZPO spoczywa odpowiedzialność za DMR. Jest przecież jeszcze fabryka, dyrekcja, rada zakładowa, organizacja partyjna... W ten sam zresztą sposób uspokajała się dyrekcja, organizacja partyjna i rada zakładowa. Stasia spostrzega teraz, że ich DMR żyje własnym życiem, ma własne sprawy i kłopoty, w rozstrzygnięciu których nie pomaga nikt z Zakładów. Dopiero na jej interwencję dostarczono słomy do sienników, która nie zmieniana od roku, zamieniła się już w drobną sieczkę. Zauważyła również, że poważnym kłopotem jest sprawa kuchni. Trzy gazowe płytki nie mogą wystarczyć 120 dziewczętom do gotowania śniadań i kolacji. Stąd rano i wieczorem powstają w kuchni nie kończące się kolejki, a dyrekcja jest głucha na interwencje.

Ale Stasia Kurek w ciągu tych kilku dni dostrzegła jeszcze coś innego: któregoś dnia trzeba było po pracy udekorować świetlicę na akademię październikową. Dziewczęta mieszkające w mieście odchodziły, wzruszając ramionami. „Czasu nie mamy dajcie nam spokój". Ziutka Marciszewska z kilkoma mieszkankami DMR-u została w świetlicy i namawiała wychodzące dziewczęta: „Zostańcie z nami, będzie wesoło. Raz, dwa uwiniemy się z robotą". I dziewczęta zostawały. Jeszcze to zauważyła Stasia, że wśród dziewcząt ma zarząd koła w DMR-ze duży autorytet. Teresa, Ania i inne aktywistki cieszą się wśród mieszkanek DMR-u zaufaniem i szacunkiem. Nie tak jest z zarządem zakładowym. Wiele młodych robotnic nie zna członków zarządu, nie ma do nich zaufania. A one przecież też nie znają wszystkich członków organizacji. I przed oczami Stasi stawała natrętna, nie dająca jej spokoju liczba: **600** młodych dziewcząt w fabryce. A zaledwie 240 z nich należy do organizacji. Tymczasem w DMR-ze aktywnymi członkami organizacji są prawie wszystkie dziewczęta. Stasia przypomina sobie rozmowę z Teresą Szymachowicz na oddziale „B", kiedy wśród warkotu maszyn przewodnicząca ZMP z DMR-u powiedziała jej: „Starałyśmy się w każdej z dziewcząt poznać człowieka, jego zainteresowania i potrzeby. To jest w naszej pracy chyba najważniejsze"...

HANNA ADAMIECKA

...To chyba będzie ciekawe — mówi Tamara. Dyżurująca w bibliotece mieszkanka DMR-u wpisuje obok jej nazwiska: „wypożyczono książkę Malceiwa »Z całego serca«".

...A w sobotę w świetlicy DMR-u wieczornica. Dziewczęta wesoło bawią się z przodującymi żołnierzami, zaproszonymi na wieczornicę.

KIERUNEK

proste od serca słowa, które podczas zjazdu chłopów — przodowników w Szczecinie padły z trybuny zjazdowej: „Możesz liczyć na nas droga władzo ludowa... Naszego kochanego brata robotnika cenimy i tego, że go cenimy potrafimy dowieść czynem"... Kto to mówił? Chłop średniorolny, jak setki, jak tysiące jemu podobnych — Antoni Bogusławski z pow. piotrkowskiego. Na kilkanaście minut przed wejściem na trybunę na jego piersi zawisło zaszczytne odznaczenie państwowe, nadawane ludziom, którzy swoją pracą, swoim wysiłkiem w sposób szczególny przyczynili się do umocnienia i rozwoju naszego państwa.

Cóż uczynił takiego średniorolny chłop — jeden jak powiadamy z setek tysięcy takich chłopów jak on — który sieje, orze, młóci, wykonuje dziesiątki czynności gospodarczych takich, jakie wykonywano i przed laty, a nikt za to nikogo nie odznaczał.

Bogusławski jednak pracę na swoim gospodarstwie traktuje nie tylko jako sprawę osobistą, obchodzącą jego i jego najbliższą rodzinę. On rozumie, że jego średniorolna gospodarka — to odcinek walki o ten sam cel, o który walczy, mówiąc jego słowami „brat robotnik" — „ceniony i kochany" przez takich jak on, chłopów-obywateli. Z tej świadomości zrodził się apel do chłopów przodowników, by swoje gospodarskie doświadczenia przekazywali innym, by stale podnosili swoją wiedzę i kwalifikacje, bo — jak powiada — „majster, który niewiele umie, nikogo nie nauczy". A on chce nauczyć. Chce, żeby jak najwięcej chłopów gospodarowało wzorowo, na czas wypełniało swoje obowiązki, podnosiło stale wydajność swoich pól tak, by władza ludowa mogła liczyć i na tych rachubach się nie zawieść.

I władza ludowa liczy — liczy na nich, na setki, tysiące Bogusławskich, pracujących chłopów, po gospodarsku, po obywatelsku podchodzących do swoich wobec tej władzy obowiązków.

Władza ludowa liczy — liczy na chłopów pracujących, podstawowego sojusznika klasy robotniczej w walce o szczęście, o dobro — o socjalizm. I władza ludowa nie szczędzi sił ni środków, by ten podstawowy sojusznik klasy robotniczej coraz bardziej umacniał się ekonomicznie, uniezależniając się od kułaka, by — tak jak tego wymaga interes państwa i jego własny, mógł poprzez pracę nad podniesieniem produkcji rolnej brać jak najpełniejszy udział w budownictwie ustroju socjalistycznego.

Znane są powszechnie — w przybliżeniu chociażby — miliardy złotych, jakie przeznaczało i przeznacza państwo na kredyty na zakup nawozów, na selekcyjne ziarno, na rozwój gospodarki. W dziesiątki tysięcy idą cyfry traktorów i maszyn pomagających chłopom czynić swoją gospodarkę żyźniejszą, wydajniejszą.

I teraz, kiedy dla podniesienia stopy życiowej okazuje się niezbędnym wzmożenie wysiłków dla podniesienia rozwoju produkcji rolnej, Partia na IX Plenum z całym zaufaniem postawiła przed wsią pracującą poważne zadanie podniesienia produkcji rolnej o 10 procent w ciągu najbliższych 2 lat, przeznaczając na ten cel tak poważną ilość nakładów i środków, że w pełni zabezpieczają one możliwość wykonania tego zadania.

Nie szukajmy daleko. Weźmy pierwszy lepszy z brzegu powiat — Grajewo. Położony na skraju województwa białostockiego był jednym z tych powiatów, które poziomem swojej gospodarki wiejskiej, w pełni uzasadniał pojęcie o Białostocczyźnie jako o najbardziej zacofanej rolniczo części Polski... A oto co mówił o kierunkach rozwoju wsi grajewskiej sekretarz Komitetu Powiatowego Partii, Kamiński, na naradzie aktywu powiatowego ZMP w Grajewie:

— Wiele rządów zmieniało się przed wojną i prawie każdy z tych rządów coś nie coś w tych naszych kuwaskich bagnach podłubał. I chłopi aż przysłowie ułożyli, że kto z Kuwasami zaczyna tego diabli biorą — żaden bowiem rząd przedwojenny nie dał Kuwasom rady. A myśmy się diabłów nie zlękli i dziś chłopi zamiast jak przed melioracją zbierać 10 kwintali kwaśnych traw zbierają po 50 i 60 kwintali. I jak jeszcze osuszymy 1700 ha sienickich bagien, 1500 ha mokradeł koło Szczuczyna to z całą pewnością od 6 tysięcy krów dzisiaj będziemy mogli przejść za dwa lata do 12 tysięcy krów. Siana będzie dość...

I dalej ku podziwowi słuchaczy szły cyfry — wytyczne rozwoju potężnego rozwoju zacofanego niegdyś grajewskiego powiatu. Za każdą z tych cyfr stała maszyna wyprodukowana przez klasę robotniczą, stały kwintale nawozów sztucznych z nowouruchomionych fabryk — stał cały dorobek klasy robotniczej i narodu w uprzemysłowieniu kraju.

W przeciągu dwóch lat — mówił sekretarz — musimy osiągnąć o 2 kwintale wyższą wydajność zbóż z ha. Są wszelkie dane na to, żeby to osiągnąć. Zamiast 74 procent zasianego rzędowo obszaru w bieżącym roku, planujemy w najbliższym zasiać 85 procent. A w 1955 roku 98 procent... Wzmocnimy akcję odczytową, wyjaśniającą — przyzwyczajmy chłopów do racjonalnego, umiejętnego gospodarowania... Kwalifikowanym ziarnem będą chłopi siać zamiast na tysiącu hektarów, tak jak było w tym roku, w następnym — na czterech tysiącach ha, a w 1955 na dziesięciu tysiącach ha. Państwo pomoże chłopom w przeciągu dwóch lat podwoić ilość uli, przerzuci szosę do Radziłowa, do Szczuczyna, zbudowane zostanie 10 szkół, powstanie cegielnia, krochmalnia, wydatnie rozszerzy się sieć punktów usługowych... I tak dalej i tak dalej — któż by zliczył mnogość form i środków przy pomocy których powiat grajewski, słynny dawniej z bagien i moczarów, zmierzać będzie ku urodzajowi.

Jeden powiat...

Ale sprawa podniesienia produkcji rolniczej nie ogranicza się rzecz jasna jedynie do cyfry — dziesięć procent. Sięga ona daleko głębiej, daleko szersze ma znaczenie.

Chłopi pracujący, którzy dzięki pomocy klasy robotniczej gospodarować będą lepiej i wydajniej, podnosząc towarowość swojej gospodarki, swoją własną zamożność, uniezależniać się będą coraz bardziej od bogacza, splatać mocniej z klasą robotniczą, przyśpieszać kroku do tempa kroku klasy robotniczej. Zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w tej pięknej, choć niełatwej walce o lepsze życie całego narodu, pobudzi chłopów — za przykładem klasy robotniczej — do sięgania po nowe i śmielsze osiągnięcia, osiągnięcia możliwe do uzyskania tylko w spółdzielczości produkcyjnej.

Tak więc nasz kierunek rozwoju produkcji rolnej oznacza nie tylko walkę o wyższe i lepsze urodzaje, o większą ilość produktów rolnych. Oznacza on dalsze umacnianie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, naszego ludowego państwa i jest poważnym czynnikiem przyśpieszającym nasz marsz ku socjalizmowi.

I z tej strony niebezpieczeństwo

Trzeba jednak widzieć, że tę słuszną linię Partii nie wszyscy rozumieją, nie wszyscy chcą zrozumieć.

Otrzymaliśmy latem list następującej treści:

„Ja Przemski Piotr odzywam się do „Sztandaru Młodych", że jak byłem w POM-ie w Trzemesznie zamówić snopowiązałkę do koszenia żyta, spotkałem się z kierownikiem POM-u, więc on mi odmówił snopowiązałki z powodu tego, że nie należę do spółdzielni produkcyjnej. Powiedział mi, że dla prywatnych nie ma maszyn, tylko dla spółdzielców Proszę o wyjaśnienie jakie są ustawy"... Podpis — Przemski Piotr, Miąty, powiat Mogilno, województwo bydgoskie.

Z listem tym zaznajomiliśmy CZ POM i sądzić należy, że wyjaśnił on kierownictwu POM-u w Trzemesznie jego błędne, z grubsza niesłuszne stanowisko wobec potrzeb pracującego chłopa. Jeśli do tego dodajemy to z tego powodu, że przykład ten dobitnie ilustruje postawę niektórych ludzi wobec chłopów pracujących — wobec linii Partii i Rządu. Trzeba od razu powiedzieć złą, sprzeczną z linią Partii i Rządu postawę.

Bo i co miał na myśli kierownik odmawiając maszyny chłopu twierdząc, że maszyny są tylko dla spółdzielców? Czy sądził może, że jeśli powie, że spółdzielcy pracują maszynami — to ten bez wewnętrznego przekonania zgłosi się od razu do spółdzielni? Czy też był zdania, że jeśli Przemski opóźni żniwa, albo żyto mu się zmarnuje, to prędzej znajdzie drogę do spółdzielni?

A gdyby zmarnowało się żyto — czy nie sądzi kierownik, że podsunąłby się wtedy do Przemskiego z pożyczką kułak, podporządkowałby go sobie, kto wie czy nie na długie lata. A jeśli od POM-u, który ma maszyny „tylko dla spółdzielców", Przemski poszedł pożyczyć snopowiązałkę do bogacza, to jak sądzą towarzysze w Trzemesznie — przybliża to czy oddala Przemskiego od spółdzielni? Jasne, że oddala.

Są jeszcze tacy od siedmiu boleści działacze, którzy sądzą, że jeśli chłopu będzie na gospodarce źle, to przyjdzie do spółdzielni, bo w spółdzielni jest dobrze. Zamykają zaś oczy na ten podstawowy przecież fakt, że na zacofaniu chłopa, na jego nieumiejętności gospodarzenia żeruje kułak — śmiertelny wróg spółdzielczości produkcyjnej i państwa ludowego.

Są jeszcze tacy, którzy obróciwszy się twarzą do pól spółdzielczych długo i pięknie potrafią mówić o ich wydajności, tyłem odwracając się do chłopskich zagonów nie rozumiejąc, że po to, aby po tych zagonach przejechał spółdzielczy traktor potrzebna jest stała pomoc chłopu pracującemu, nieustanne wyjaśnianie wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną.

Nie chodzi tu rzecz prosta o lekceważenie potrzeb chłopa w tym konkretnym tylko podanym przez nas przypadku. Takich przypadków można by wyliczyć więcej. Można by wymieniać fakty bezmyślnego przerzucania po kilkakroć gospodarstw chłopskich przy scalaniu ziemi, nieuwzględniania potrzeb wsi indywidualnej przy rozdziale nawozów i maszyn, głupia i niegodna pogarda dla potrzeb i problemów gospodarki chłopskiej. Zdarzają się jeszcze ścigane z całą surowością — wypadki administracyjnego przymusu przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnej, komenderowanie zamiast wyjaśniania.

Tacy za przeproszeniem „postępowcy" przynoszą poważną szkodę sprawie Partii. I niezależnie od tego jakim frazesem pokrywają swoje praktyki — działają na rękę wrogowi.

Partia wskazywała i wskazuje, że nie komenderowanie i pokrzykiwanie — ale stała serdeczna pomoc chłopu w jego codziennym życiu i poczynaniach, pogłębiona praca polityczna zbliżą chłopa do spółdzielni. Nie bezmyślne lekceważenie potrzeb chłopskich — a na odwrót stała pomoc w podnoszeniu poziomu gospodarowania wykaże chłopu, że najpełniejszy udział w budownictwie socjalistycznym zapewni właśnie kolektywna gospodarka.

Partia wskazywała i wskazuje, zwłaszcza w naukach płynących z IX Plenum, że niezbędna jest ostra walka z niedocenianiem możliwości produkcyjnych gospodarstw indywidualnych, z niewidzeniem olbrzymich rezerw, jakie one kryją, z nieliczeniem się z poważnym zasobem entuzjazmu, z jakim wieś daje swój wkład w nasze budownictwo socjalistyczne.

Trzeba żebyśmy my, młodzi agitatorzy, działacze organizacji, aktywiści dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że realizacja wytycznych IX Plenum w sprawie podniesienia produkcji rolnej możliwa jest w ostrej walce z każdą próbą podnoszenia przez bogacza głowy, który pod pozorem udziału we wzroście produkcji będzie chciał podporządkowywać sobie chłopów, uzależniać ich od siebie. Tak jak również widzieć trzeba niebezpieczeństwo niedoceniania gospodarstw indywidualnych, możliwości prób, awanturnictwa i lewackich wyskoków.

Trzeba uczyć młodzież czujności na te przejawy wrogiej działalności, trzeba umieć im dawać odpór.

I ukazywać tej młodzieży jedynie słuszny kierunek — kierunek, który wytyczyła narodowi Partia.

JERZY WIŚNIOWSKI

Strona koreańsko-chińska demaskuje manewry imperialistów amerykańskich w Korei

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że przedstawiciele strony koreańsko - chińskiej Ki Suk Bok i Huang Hua ogłosili wspólne oświadczenie, w którym zakładają stanowczy protest przeciwko jednostronnemu przerwaniu rozmów w sprawie konferencji politycznej przez przedstawiciela USA Deana. Strona koreańsko - chińska uważa, że ten niczym nieusprawiedliwiony akt, który nastąpił w dniu 12 grudnia, zmierza wyraźnie do udaremnienia rokowań między obu stronami.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza oświadczenie — **że to stanowisko rządu USA może służyć jedynie planom wojowniczych elementów wbrew gorącym pragnieniom narodów całego świata, które żądają pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej.**

Oświadczenie przypomina również, że 18 czerwca 1953 r. niezwłocznie po osiągnięciu porozumienia w sprawie jeńców wojennych, rząd Li Syn Mana, korzystając z pobłażania ze strony rządu USA, pogwałcił to porozumienie, zatrzymując przemocą 27 tys. jeńców pod pretekstem ich rzekomej „ucieczki". Dowództwo amerykańskie przyrzekło podjęcie kroków, które by spowodowały powrót tych „zbiegłych" jeńców. Później, gdy przyrzeczenia te nie zostały dotrzymane, dowództwo amerykańskie nie oponowało przeciwko zamiarom strony koreańsko-chińskiej przedstawienia tej sprawy na konferencji politycznej. Tymczasem obecnie przedstawiciel USA Dean oznajmił, że sprawy tej nie należy już w ogóle poruszać i potraktował zarzuty strony koreańsko - chińskiej dotyczące zatrzymania jeńców jako rzekomą „obelgę", czyniąc z tego pretekst do przerwania rozmów.

W konkluzji swego oświadczenia przedstawiciele strony koreańsko - chińskiej stwierdzają, że **przebieg ostatnich wypadków niedwuznacznie dowiódł, że strona amerykańska stara się nie dopuścić do zwołania konferencji politycznej, uniemożliwić pokojowe rozwiązanie kwestii koreańskiej i utrzymać napięcie międzynarodowe. Strona koreańsko - chińska wypowiada się natomiast nadal za kontynuowaniem rozmów.** Wyłącznie od rządu USA zależy wybór między obarczeniem się poważną odpowiedzialnością za udaremnienie konferencji politycznej a powrotem do Panmundżonu w celu wznowienia rozmów między obu stronami.

Amerykanie zamordowali ponad 33.600 jeńców ludowych

MOSKWA. Agencja TASS podaje z Phenianu:

Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna opublikowała komunikat KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei (ZDFPK) o zbrodniach agresorów amerykańskich wobec jeńców — żołnierzy i oficerów koreańskiej armii ludowej.

KC ZDFPK otrzymał listy od wielu repatriowanych jeńców, które opisują niesłychane zbrodnie dokonane w obozach amerykańskich. Na podstawie dokładnie przeprowadzonych badań KC ZDFPK wyciąga następujące wnioski: **zbrodnie interwentów amerykańskich wobec jeńców dokonane zostały z pogwałceniem konwencji genewskiej oraz innych powszechnie uznanych norm prawa międzynarodowego.**

Tylko według dokumentów przedstawionych przez repatriowanych jeńców, ogólna liczba zabitych jeńców koreańskich armii ludowej przewyższa 33600 osób. Liczba rannych i okaleczonych stanowi kilkadziesiąt tysięcy osób.

O umocnienie przyjaźni między wielkimi narodami Chin i Indii

PEKIN. W Delhi zakończyła się krajowa konferencja Towarzystwa Przyjaźni Indyjsko-Chińskiej. Z okazji zamknięcia konferencji, odbył się w dniu 13 bm. w parku miejskim masowy wiec, w którym uczestniczyło około 15 tysięcy osób. Zebrani gorąco witali delegację chińskiego świata kulturalnego z wiceministrem kultury Chińskiej Republiki Ludowej dr Ting Si-lin na czele.

Wiec młodzieży postępowej w Rzymie

RZYM. **13 bm. odbył się w Rzymie wiec młodzieży z okazji wymiany legitymacji członkowskich Włoskiej Komunistycznej Federacji Młodzieży.**

Uczestników wiecu powitał zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej Pietro Secchia. Podkreślił on, że znaczna część młodzieży z coraz większym zaufaniem odnosi się do partii socjalistycznej i partii komunistycznej, ponieważ widzi w nich kontynuatorów sprawy głębokiego odrodzenia narodowego i socjalnego, które rozpoczęło się w okresie oporu wobec faszyzmu i zaborców niemieckich.

Secchia stwierdził, że we Włoszech jest 670.000 bezrobotnych wśród młodzieży; 250.000 chłopców i dziewcząt zatrudnionych w rolnictwie pracuje tylko 100 — 120 dni w roku; W południowych okręgach Włoch 300.000 dziewcząt pracuje na polach za pół darmo; 16 proc. chłopców w wieku od 6 do 14 lat nie uczęszcza do szkoły, ponieważ brak pomieszczeń.

Aby położyć kres tej nędzy i upadkowi — oświadczył mówca — komuniści walczą na forum parlamentu i poza parlamentem w obronie konstytucji, która gwarantuje prawo obywateli do pracy i nauki. Walczą oni również o bardziej szerokie cele: o zmianę samej struktury społeczeństwa.

ONZ może i powinna stać się doniosłym instrumentem w polityce pokoju i współpracy międzynarodowej

Oświadczenie wiceministra Naszkowskiego

NOWY JORK. — **W dniu 12 grudnia odjechała do kraju statkiem „Liberte" delegacja polska na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, z wiceministrem spraw zagranicznych Marianem Naszkowskim na czele. Odjeżdżając, wiceminister Naszkowski złożył korespondentowi PAP oświadczenie dla prasy, w którym czytamy m. in.:**

VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ obradowała w okresie, gdy wzrosły nadzieje narodów na pokojowe rozwiązanie palących problemów międzynarodowych. Mimo że te nastroje niejednokrotnie znajdowały odbicie w dyskusji na forum ONZ, i utrudniały w pewnej mierze siłom wojny wykorzystywanie ONZ dla celów szerzenia nienawiści między narodami, większość Zgromadzenia Ogólnego nie wykorzystała możliwości, które stworzyła inicjatywa pokojowa ZSRR, Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej.

Stany Zjednoczone i państwa popierające ich politykę uniemożliwiły uchwalenie przez ONZ konstruktywnego wniosku ZSRR w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny i osłabienia napięcia międzynarodowego. Odrzucenie wniosku radzieckiego sprawiło, że nadal nie osiągnięto żadnego postępu na drodze do uregulowania problemu broni atomowej, gdyż nadal nie podjęto podstawowej decyzji o zakazie broni atomowej z jednoczesnym wprowadzeniem kontroli wykonania tego zakazu. Nie osiągnięto również postępu w kierunku likwidacji zbrojeń, likwidacji agresywnych baz wojennych na obcych terytoriach i potępienia propagandy wojny i nienawiści. Pozostała nadal nie załatwiona niezwykle doniosła dla pokoju sprawa koreańska.

Przebieg VIII sesji ujawnił jednak równocześnie dalszy wzrost sprzeczności wewnętrznych w łonie obozu imperialistycznego oraz fakt, że Stanom Zjednoczonym coraz trudniej jest utrzymywać w ryzach inne kraje kapitalistyczne i narzucać im swoją politykę dyktatu. Świadczy o tym wymowa szeregu głosowań.

Zdaniem delegacji polskiej ONZ może i powinna stać się doniosłym instrumentem w polityce pokoju i współpracy międzynarodowej. Delegacja polska wraz z delegacją ZSRR i innymi delegacjami obozu pokoju starała się w czasie VIII sesji — podobnie jak i na poprzednich — przyczynić do tego, by ONZ wkroczyła na drogę konstruktywnej akcji pokojowego uregulowania spornych problemów. **Nie ustaniemy w wysiłkach, by bronić zasad Karty i wyprowadzić ONZ z obecnego impasu na szeroką drogę walki o powszechny pokój i bezpieczeństwo narodów.**

Francuscy obrońcy pokoju wzywają do odrzucenia układów wojennych i zakończenia wojny w Wietnamie

PARYŻ. **W Paryżu odbyła się Krajowa Konferencja Obrońców Pokoju z udziałem 500 delegatów całego kraju.**

Pierwszy dzień obrad poświęcony był zagadnieniom organizacyjnym. Po przemówieniu wdowy po Yves Farge toczyła się dyskusja, w czasie której dokonano szczegółowej analizy działalności francuskich obrońców pokoju.

Następnie sekretarz Światowej Rady Pokoju de Chambrun złożył sprawozdanie z ostatniej sesji Rady, które wywołało ożywioną dyskusję. Końcowe przemówienie wygłosił d'Astier de la Vigerie.

Uczestnicy konferencji jednomyślnie uchwalili tekst listu do członków parlamentu, wzywający do odrzucenia układów z Bonn i Paryża. Uchwalono również orędzie do Wietnamskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz rezolucję ogólną.

W liście do członków parlamentu czytamy m. in.:

Projekt ratyfikacji układów z Bonn i Paryża zranił głęboko sumienie narodowe Francuzów i zignorował ożywiającą naród francuski wolę pokoju. Większość obywateli stanowczo potępiła te układy. Naród francuski przyjął z radością zapowiedź zwołania konferencji czterech mocarstw w sprawie problemu niemieckiego.

W związku z tym, że przedstawiciele francuscy na konferencji bermudzkiej podpisali się pod zobowiązaniami, których nie wolno im było przyjmować, odwołujemy się do przedstawicielstwa narodowego — do parlamentu.

Uważamy, że rząd, który nie ulegałby presji zagranicznej, lecz kierował się wyłącznie interesami narodu francuskiego, mógłby w decydujący sposób przyczynić się do przywrócenia współpracy między wszystkimi narodami.

Wzywamy was więc gorąco, abyście domagali się zmiany tego kierunku naszej polityki zagranicznej, abyście żądali przywrócenia praw Francji i jej roli wielkiego niezależnego mocarstwa. Dlatego też naród francuski oczekuje od was definitywnego odrzucenia układów z Bonn i Paryża. Będzie on czuwał nad tym, aby jego wola była respektowana.

Orędzie do Wietnamskiego Komitetu Obrońców Pokoju głosi m. in.:

Naród francuski przyjął z głębokim zadowoleniem wywiad udzielony ostatnio dziennikowi szwedzkiemu „Expressen" przez prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w sprawie możliwości pokojowego uregulowania konfliktu w Indochinach.

Ludzie ze wszystkich partii, dając wyraz żądaniom opinii publicznej, domagają się, by rząd francuski zgodził się na rokowania w celu położenia kresu wojnie.

Ruch obrońców pokoju, który nie ustawał w walce o zakończenie wojny w Wietnamie przy poszanowaniu niezawisłości narodów, będzie nadal ze zdwojoną energią walczył o pokój i o nawiązanie między obu naszymi krajami przyjaznych stosunków.

★

PARYŻ. **Dnia 14 grudnia rozpoczął się we Francji „Tydzień walki o pokój w Wietnamie".**

Dziennik „Humanite" opublikował oświadczenie sekretarza generalnego CGT Le Leapa, w którym podkreśla, że program „Tygodnia walki o pokój w Wietnamie" przewiduje organizowanie zebrań różnych warstw ludności, zbieranie podpisów pod petycjami zawierającymi żądanie położenia kresu wojnie w Indochinach itd. Le Leap wzywa rząd francuski, by niezwłocznie udzielił odpowiedzi na oświadczenie prezydenta Ho Szi Mina, który wyraził gotowość prowadzenia rokowań z Francją w sprawie rozejmu.

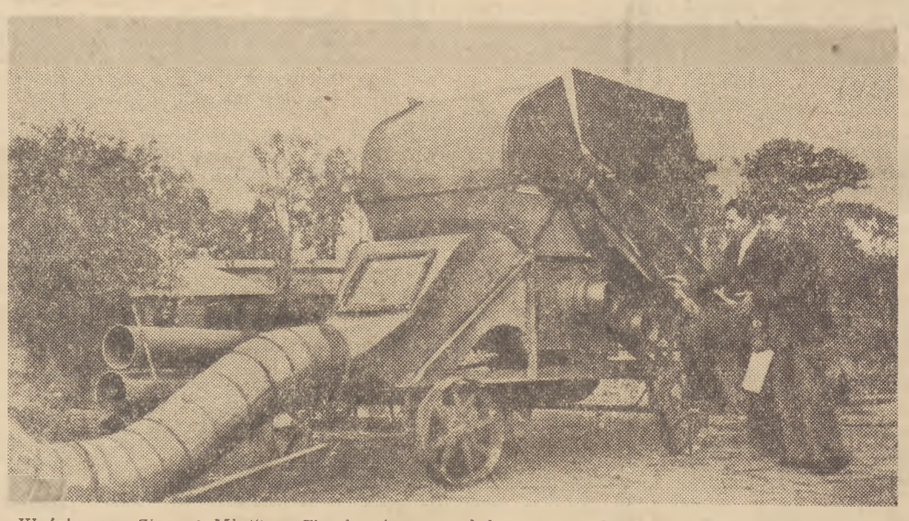

W fabryce „Sierp i Młot" w Charkowie wyprodukowano mechaniczną sieczkarnię, która tnie, miele i odprowadza słomę przy pomocy specjalnej dmuchawy do miejsca magazynowania. Na zdjęciu: konstruktor S. Riasnoj (z lewej) i ślusarz T. Garkowiec podczas przeglądu maszyny po próbie technicznej.

foto. — CAF

Wyjazd ministra handlu zagranicznego ZSRR do Finlandii

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Na zaproszenie rządu fińskiego wyjechał do Helsinek minister handlu zagranicznego ZSRR I. G. Kabanow, by wziąć udział w uroczystości wodowania lodołamacza zbudowanego dla ZSRR. Wraz z I. G. Kabanowem wyjechali do Helsinek wiceminister floty morskiej i rzecznej ZSRR W. M. Ptasznikow oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa handlu zagranicznego ZSRR.

Aresztowanie postępowych działaczy w Gujanie Bryt.

LONDYN. Prasa donosi z Georgetown (Gujana Brytyjska) o trwających prześladowaniach gujańskich działaczy postępowych. Ostatnio aresztowana została Janet Jagan, sekretarz partii ludowo-postępowej, wraz z 9 innymi członkami tegoż stronnictwa. Wśród nich znajduje się przewodniczący ligi młodzieżowej Brindley Benn.

Wyrok w procesie wrogów narodu węgierskiego

BUDAPESZT. Sąd Okręgowy w Budapeszcie rozpatrzył sprawę Endre Zudara i pięciu jego wspólników, oskarżonych o dywersyjną działalność przeciwko ustrojowi demokracji ludowej.

Jak wykazał przewód sądowy, oskarżeni pisali oszczercze doniesienia na uczciwych, oddanych ustrojowi demokracji ludowej obywateli, rozpowszechniali faszystowskie ulotki, planowali rozsiewanie chorób zakaźnych wśród ludności, wysadzenie w powietrze jednego z mostów budapeszteńskich i podpalenie szeregu gmachów publicznych.

Sąd skazał Endre Zudara na 14 lat więzienia. Gabor Palfai, Laszlo Enei i Belu Barson zostali skazani na 10 lat. Endrone Zudar i Laszlo Luka — na 7 lat. W stosunku do wszystkich skazanych orzeczono konfiskatę mienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na 10 lat.

Umiłowanie pokoju i postępu podstawą przyjaźni obu naszych narodów

Delegacje działaczy kulturalnych i chłopskich NRD o swym pobycie w Polsce

Członkowie delegacji niemieckich działaczy społeczno-kulturalnych, która przebywała w Polsce z okazji „Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej", przed powrotem do NRD podzielili się z przedstawicielami prasy warszawskiej swymi wrażeniami z pobytu w naszym kraju.

Szczególnie wiele uwagi w swych wypowiedziach poświęcili członkowie delegacji sprawie przyjaznych stosunków łączących Polskę i NRD.

Goście niemieccy mówili również o zacieśniającej się stale współpracy kulturalnej Polski z NRD. M. in. redaktor Heinz Schirmag, mówił o wzmagającym się ruchu wydawniczym tłumaczeń literatury polskiej na język niemiecki. Jak poinformował H. Schirmag w NRD ukazało się ostatnio wiele nowych pozycji wydawniczych z literatury polskiej, a m. in. wiersze Broniewskiego, powieści Igora Newerly'ego, Pytlakowskiego, Andrzejewskiego i wielu innych współczesnych pisarzy polskich. Wydane też zostały utwory Mickiewicza, a w najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich antologia polskiej liryki, tłumaczenie której przygotowali czołowi niemieccy literaci.

Na zakończenie konferencji uczestnicy delegacji niemieckich działaczy społeczno - kulturalnych przekazali społeczeństwu polskiemu serdeczne pozdrowienia i podziękowania za gościnne przyjęcie, jakiego doznali podczas pobytu w naszym kraju.

★

W okresie od 7 do 14 bm. bawiła w Polsce delegacja Związku Samopomocy Chłopskiej i Chłopskich Spółdzielni Handlowych z NRD, przybyła na zaproszenie Zarządu Głównego ZSCh. Na konferencji prasowej, zorganizowanej 14 bm., członkowie delegacji podzielili się z dziennikarzami pism warszawskich wrażeniami z pobytu w naszym kraju.

„Na każdym kroku — mówił m. in. przewodniczący delegacji, sekretarz generalny Centr. Zw. Sam. Chłopskiej NRD Erik Knorr — **widzieliśmy szybkie tempo odbudowy i rozbudowy Waszego kraju, ogromną troskę i pomoc państwa ludowego dla ludności miast i wsi. Wracamy do naszej ojczyzny przekonani, że mamy silnego sąsiada i przyjaciela".**

Uczestnicy delegacji mówili także o życiu i osiągnięciach chłopów NRD, o ich walce o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy.

Mówiąc o wynikach, jakie chłopi NRD osiągają w produkcji roślinnej i zwierzęcej, uczestnicy delegacji podkreślali, że jest to wynik ogromnej pomocy rządu NRD. Szczególnym wyrazem pomocy rządu NRD jest m. in. przeznaczenie ostatnio wielkich kredytów dla rolników. Chłopi NRD stosują powszechnie orkę głęboką, ziarno kwalifikowane, siew krzyżowy, granulowanie superfosfatu, zimny wychów prosiąt i cieląt, metody indywidualnego karmienia inwentarza itp.

Wszechstronnemu rozwojowi produkcji rolnej, nieustannemu wzrostowi kultury i zamożności chłopów NRD uczestnicy delegacji przeciwstawili pogłębiającą się wciąż ruinę rolnictwa, zwłaszcza gospodarki mało i średniorolnych chłopów w Niemczech zachodnich. Jest to — jak podkreślali delegaci — skutek wojennej, faszystowskiej polityki kliki Adenauera, wykonującej posłusznie rozkazy swych amerykańskich mocodawców. Wymownym dowodem tej polityki jest skonfiskowanie w Niemczech zachodnich na cele wojskowe 700 tys. ha ziemi chłopskiej. O ruinie gospodarki mało i średniorolnych chłopów w Niemczech zachodnich, do czego w dużym stopniu przyczynia się również zalew rynków produktami amerykańskimi, świadczy m. in. fakt, że w tym roku 30 tys. rodzin chłopskich, pozbawionych własnych gospodarstw, zmuszone były wyemigrować w poszukiwaniu pracy i chleba do Kanady.

Uroczystości w Berlinie w 5 rocznicę utworzenia organizacji pionierów im. E. Thaelmanna

BERLIN. W związku z 5 rocznicą utworzenia organizacji pionierskiej im. Ernsta Thaelmanna w NRD odbyła się 13 bm. w Berlinie centralna uroczystość, na którą przybyli: prezydent NRD **Wilhelm Pieck**, przewodniczący Izby Ludowej NRD dr **Johann Dieckmann**, minister **Paul Wandel**, przewodniczący Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) **Erich Honecker, Rosa Thaelmann**, przedstawiciel Wysokiej Komisji ZSRR w Niemczech oraz delegacje dzieci z Polski i Czechosłowacji. Uczestniczyli w uroczystości kierownicy organizacji pionierskich, pionierzy z Niemiec zachodnich, pionierzy koreańscy, greccy i hiszpańscy.

Przedstawiciel harcerstwa polskiego przekazał zebranym najserdeczniejsze pozdrowienia i życzył wszystkim dzieciom niemieckim rychłego utworzenia zjednoczonych, pokój miłujących i demokratycznych Niemiec.

W związku z jubileuszem organizacja pionierów niemieckich otrzymała listy z pozdrowieniami od p.o premiera NRD Waltera Ulbrichta, od Rady Narodowej Frontu Narodowego oraz od wdowy po E. Thaelmannie — Rosy Thaelmann.

Sesja Rady agresywnego bloku atlantyckiego

PARYŻ. 14 bm. otwarta została w Paryżu sesja Rady bloku północno - atlantyckiego. W pracach sesji biorą udział ministrowie spraw zagranicznych, ministrowie obrony i finansów krajów — uczestników bloku.

Prasa donosi za agencją United Press, że podczas sesji Stany Zjednoczone zamierzają domagać się niezwłocznego utworzenia „armii europejskiej" i zapowiadają, że w przeciwnym wypadku wstrzymane zostaną amerykańskie dostawy wojskowe dla Europy zachodniej.

★

PARYŻ. Prasa paryska poświęca wiele uwagi rokowaniom, które odbyły się w ostatnich dniach w Paryżu między Adenauerem a ministrami spraw zagranicznych Francji, Anglii i USA. Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Anglii Eden i sekretarz stanu USA Dulles przybyli do Paryża, by wziąć udział w sesji rady paktu północno-atlantyckiego.

Z komentarzy prasy paryskiej wynika, że sekretarz stanu USA wykorzystuje swój pobyt w Paryżu w tym celu, by osiągnąć przyśpieszenie ratyfikacji układu o „armii europejskiej" przez Francję. Ze słów komentatorów przebija niepokój wywołany rokowaniami ministrów mocarstw zachodnich z Adenauerem, rzecznikiem remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Dzienniki zwracają uwagę na to, że Adenauer odpowiadając na konferencji prasowej w Paryżu na pytania korespondentów ujawnił swe odwetowe plany, atakując granicę na Odrze i Nysie.

Braterska współpraca wolnych narodów

W Warszawie wystrzelił wysoko potężny, wielopiętrowy Pałac Kultury i Nauki, który własnymi środkami buduje dla nas Związek Radziecki. Ten szlachetny dar prawdziwej przyjaźni jest widomym symbolem wiecznego braterstwa polsko-radzieckiego. Jest żywym, serdecznym pomnikiem przyjaźni, która łączy zgodną rodzinę bratnich narodów obozu demokracji i socjalizmu.

Poważną zdobyczą i siłą krajów demokracji i socjalizmu jest przyjaźń między narodami, współpraca i pomoc wzajemna. Ugruntowanie nowego ustroju społecznego, rozkwit gospodarki i kultury, sukcesy w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów, byłyby niemożliwe bez braterskiej pomocy i przyjaźni łączącej Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

U podstaw tej przyjaźni leży leninowsko-stalinowska zasada internacjonalizmu. Stosunki między państwami obozu pokoju opierają się na pełnym i prawdziwym równouprawnieniu wszystkich narodów, wielkich i małych, na wzajemnym poszanowaniu interesów narodowych. Stosunki te są szczególnie trwałe w odróżnieniu od stosunków kształtujących się w świecie kapitalistycznym, gdzie panuje prawo dżungli, gdzie silny uciska i grabi słabszego, gdzie zdeptana została zasada równości ludzi i narodów.

Przyjaźń między narodami krajów obozu socjalizmu szczególnie dobitnie wyraża się we współpracy gospodarczej. W okresie po drugiej wojnie światowej ZSRR, Chiny i europejskie kraje demokracji ludowej zorganizowały ścisłą współpracę gospodarczą i braterską pomoc wzajemną.

Przyjaźń narodów — źródłem ich siły

„TAM, gdzie doliną nafta płynie..." oto słowa starej pieśni, opowiadającej o nieprzebranych bogactwach doliny Prahovy i o straszliwej nędzy rumuńskich robotników naftowych, gdy pracowali w kopalniach stanowiących własność amerykańskiego towarzystwa Romana — Americana. Żyją jeszcze w Rumunii ludzie, którzy pamiętają te czasy. *„Wszystko to* — mówi brygadier Ispas Soare — wskazując ręką na niezliczone wieże szybów naftowych — *należało do towarzystwa rumuńsko-amerykańskiego. Nafta płynęła do cystern zagranicznych statków, a zyski do kieszeni amerykańskich kapitalistów. Rabowali jak w lesie".*

Obecnie bogactwa rumuńskiej ziemi należą do ludu rumuńskiego. Rumuńska Republika Ludowa jest wśród małych państw posiadających ropę naftową jedynym na świecie, które samodzielnie produkuje urządzenia niezbędne dla wydobycia i przeróbki ropy. Co więcej, Rumunia eksportuje dziś wielkie agregaty do wiercenia szybów naftowych do Chin Ludowych. Jest to owoc braterskiej pomocy ZSRR. Dzięki ludziom radzieckim, dzięki dokumentacji technicznej opracowanej przez specjalistów radzieckich, robotnicy rumuńscy opanowali produkcję krajowych mechanizmów wiertniczych.

Przed wojną koła rządzące w Bułgarii twierdziły, że kraj ten nie posiada warunków dla rozwoju własnego hutnictwa. Trudno dziś poznać brzegi bułgarskiej rzeki Strumy, wzdłuż której ciągnęły się puste pola. Dziś wyrósł tu i nadal rośnie nowy rejon przemysłowy Bułgarii — największe na Bałkanach zakłady hutnicze im. W. J. Lenina. Dawniej Bułgaria sprowadzała z zagranicy wyroby metalowe. Obecnie Bułgaria produkuje własny metal — podstawę przemysłu i dobrobytu ludności. Produkcja kombinatu pokryje 70 proc. zapotrzebowania kraju na metale żelazne. Urządzenia przemysłowe dla kombinatu dostarczył Związek Radziecki, automatyczne przyrządy kontrolne — NRD, a szyny kolejowe przybyły z Polski.

Z zaprzyjaźnionych krajów Europy i ZSRR napływają do Chin Ludowych szerokim strumieniem obrabiarki, dźwigi, traktory i urządzenia budowlane. Dzięki tej pomocy w ciągu niespełna trzech lat masy pracujące Chin odbudowały przemysł i transport, znacznie zwiększyły produkcję surowców i artykułów spożywczych.

Cały miłujący pokój obóz demokracji to jakby gigantyczna budowla realizowana w interesie mas pracujących, w celu nieustannego podnoszenia dobrobytu i kultury narodu. **W swej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" towarzysz Stalin wskazuje, że kraje obozu socjalizmu weszły na tory współpracy gospodarczej i wzajemnej pomocy, u której podstaw leży szczere pragnienie wzajemnego przyjścia sobie z pomocą.**

Pomoc a „pomoc"

W końcu 1952 roku Polska zamówiła zgniatacz dla huty „Bobrek" w USA i wpłaciła zaliczkę. Jednakże gdy nadszedł termin otrzymania zgniatacza, odmówiono dostarczenia go. I tym razem z pomocą przyszedł Polsce Związek Radziecki, który dostarczył nam w krótkim czasie potężny i udoskonalony zgniatacz. Związek Radziecki dostarcza krajom demokracji ludowej urządzeń na kredyt i udziela pożyczek jak najniżej oprocentowanych, a pomocy technicznej (plany i dokumentację) udziela bezpłatnie. Żaden z krajów, w którym rządzą trusty i monopole nie mógłby udzielić takiej pomocy, gdyż celem kapitalistów jest dążenie do uzyskania maksymalnego zysku. W ramach współpracy gospodarczej kraje demokracji ludowej dostarczają ZSRR różnorodnych towarów przemysłowych, surowców i artykułów spożywczych. W 1953 roku ZSRR otrzymał m. in. z Chin — metale kolorowe i ryż, z Węgier — lokomobile, z Bułgarii — tytoń.

Między krajami kapitalistycznymi nie może rozwinąć się żadna przyjazna współpraca gospodarcza, żadna pomoc wzajemna. Poszczególne przedsiębiorstwa kapitalistyczne i poszczególne kraje kapitalistyczne ścierają się ze sobą jako konkurenci na światowym rynku kapitalistycznym. Ich wzajemne stosunki gospodarcze, to stosunki wrogich, przeciwstawnych sobie konkurentów, z których każdy dąży do zrujnowania przeciwnika.

„Francja zobowiązuje się dopuścić na swoje terytorium i na terytoria jej posiadłości kapitał amerykański na równych prawach z przedsiębiorstwami francuskimi" — głosi dwustronne porozumienie o współpracy gospodarczej z dn. 28 czerwca 1948 roku, które Francja zawarła z USA. „Współpraca" ta drogo kosztowała w ciągu 4 lat Francję. Za „pomoc" amerykańską Francja zapłaciła uzależnieniem swojej polityki od dyktatu Waszyngtonu i likwidacją tysięcy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Stopa życiowa jest dwukrotnie niższa we Francji niż przed wojną. 600.000 Francuzów pozostaje bez pracy, a 2,5 miliona jest częściowo bezrobotnych.

Mechanizm działania „pomocy" amerykańskiej jest prosty. Rząd amerykański zawierając umowę o pomocy z danym państwem stawia do jego dyspozycji pewną sumę dolarów, a jednocześnie postanowienia umowy pozostawiają monopolom amerykańskim prawo decydowania o całym życiu gospodarczym kraju, a tym samym zapewniają im olbrzymie zyski, które w krótkim czasie przewyższają niewielką zresztą pomoc. Monopole amerykańskie zmuszają uzależnione od siebie kraje do sprzedawania surowców po niskich cenach i do zakupu towarów amerykańskich po wysokich, monopolowych cenach. Umowy o „pomocy" są nieodłącznie związane z warunkami politycznymi i wojskowymi, które zapewniają amerykańskim imperialistom prawo budowy baz wojskowych, a nierzadko oddanie do ich dyspozycji „mięsa armatniego", na wypadek, gdyby udało im się rozpętać pożogę wojenną.

Dnia 22 sierpnia br. podpisano w Moskwie między ZSRR a NRD porozumienie gospodarcze. W wyniku porozumienia postanowiono m. in., że ZSRR zaprzestaje pobierania dostaw reparacyjnych oraz przekazuje NRD szereg przedsiębiorstw. Dzięki tej umowie NRD osiągnie już w przyszłym roku bezpośrednie korzyści przekraczające 13 miliardów marek. Dla porównania przypominamy, że przewidziane przez plan 5-letni inwestycje w gospodarce narodowej NRD wynoszą 28,6 miliardów marek. Ileż można obecnie dodatkowo zbudować nowych domów, szkół, szpitali i fabryk. **„Jest to przyjacielska pomoc, jakiej może udzielić innemu narodowi jedynie państwo socjalistyczne" — powiedział prezydent NRD W. Pieck.**

Przyjaźń rodzi nowe życie

JESZCZE trwała wojna, jeszcze bomby amerykańskie wybuchały wśród gruzów Phenianiu, burząc i zwalając resztki ocalałych murów, a w pobliżu miasta, w lesie, w głębokich ziemiankach pracowali już nad białymi arkuszami architekci i kreślarze. Rozległy, zielony i jasny, przyozdobiony zabytkami sztuki i zalany morzem żywych kwiatów wyłonił się przed nimi nowy Phenian... Natychmiast po zawarciu rozejmu w Korei, ZSRR ofiarował na odbudowę Korei miliard rubli. Za przykładem ZSRR pośpieszyły z pomocą Korei kraje demokracji ludowej. Bohaterski naród koreański odbudowuje swą Ojczyznę przy pomocy swych wiernych przyjaciół. Cały Phenian pokryty jest już lasem rusztowań. Świeży asfalt nowych, wspaniałych arterii pokrywa poranioną ziemię.

Dla każdego człowieka pracy w Polsce są bliskie i zrozumiałe słowa towarzysza **Bieruta** wygłoszone na IX Plenum Partii: **„W ostrej walce z reakcją, w ścisłym i trwałym sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego, szczodrze korzystając z ofiarnej, braterskiej pomocy państwa radzieckiego polska klasa robotnicza umocniła państwo ludowe i rozwija zwycięsko swoje wielkie, historyczne budownictwo socjalistyczne. W podobnych warunkach budują socjalizm, osiągając wspaniałe wyniki wszystkie kraje demokracji ludowej".**

H. KAWKA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61.
TELEFONY centr.: 8-52-71, 2, 3 4, 5 Red Naczelny 8-76-61. Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red nocna centr DSP 8-22-01, wewn. 101 8-66-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51, wewn 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"

4-B-23015

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Zobowiązania młodych bokserów dla uczczenia II Zjazdu PZPR

GDAŃSK. **Uczniowie młodzieżowej szkoły sportowej boksu ZS Gwardii w Gdańsku podjęli zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR.** Młodzi bokserzy zobowiązali się uczęszczać pilnie na zajęcia, czynić stałe postępy w nauce, dążąc do jak najlepszego opanowania kwalifikacji bokserskich. Wszyscy słuchacze zobowiązali się również zdobyć do dnia 1 maja 1954 r. odznaki BSPO oraz przepracować po 4 godz. każdy przy pracach konserwacyjnych urządzeń sportowych Woj. Ośrodka Gwardii i na terenie budującego się stadionu przy ul. Elbląskiej.

Uczniowie szkoły wezwali do podjęcia podobnych zobowiązań wszystkie szkoły młodzieżowe ZS Gwardii.

Woj. bydgoskie wykonało roczny plan SPO

BYDGOSZCZ, 11 bm. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Bydgoszczy zameldował o przekroczeniu rocznego planu zdobywania odznak SPO. Sportowcy województwa bydgoskiego wykonali plan w 105,3 proc. Do przedterminowego wykonania planu przyczyniło się w głównej mierze szkolnictwo podległe Wydziałowi Oświaty oraz Rady Okręgowe zrzeszeń Stali i Budowlanych, które w pełni wykonały swoje zadania.

Dwa rekordy ZSRR w pierwszym dniu mistrzostw w podnoszeniu ciężarów

MOSKWA. **W pierwszym dniu odbywających się w Swierdłowsku drużynowych mistrzostw ZSRR w podnoszeniu ciężarów ustanowiono dwa rekordy Związku Radzieckiego.**

Mistrz sportu **Kirszon** (I drużyna Ukrainy) uzyskał w w. koguciej 99,4 kg w wyciskaniu, tj. o 3,7 kg lepiej o należącego do niego rekordu ZSRR. Drugi rekord ustanowił w w. piórkowej **Abramow** (Ukraina), uzyskując w wyciskaniu 103,7 kg. Poprzedni rekord należał od r. 1949 do Kasjanika i wynosił 103,15 kg.

W trójboju w w. koguciej zwyciężył Wilchowskij (Moskwa) — 310 kg, a w w. piórkowej — Czymiszkian (Gruzja) — 337,5 kg po zacietej walce z mistrzem świata Saksonowem.

Wyjazd gimnastyków ZSRR do Paryża

MOSKWA. Z Moskwy do Paryża wyjechała reprezentacja gimnastyków ZSRR, która rozegra towarzyskie spotkanie z gimnastykami Francji, oraz wystąpi w kilku pokazach.

W skład reprezentacji wchodzą najlepsi zawodnicy i zawodniczki z absolutnymi mistrzami XV Igrzysk Olimpijskich — Grochowską i Czukarinem na czele.